



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Niebieska Ojczyzna czyli Kiedy wiek starca będzie
szczęśliwym? / napisał Ashton Oxenden; według angielskiego
oryginału opracował Jan Pindór.**

Liczba stron oryginału

136

Liczba plików skanów

136

Liczba plików publikacji

137

Sygnatura/numer zespołu

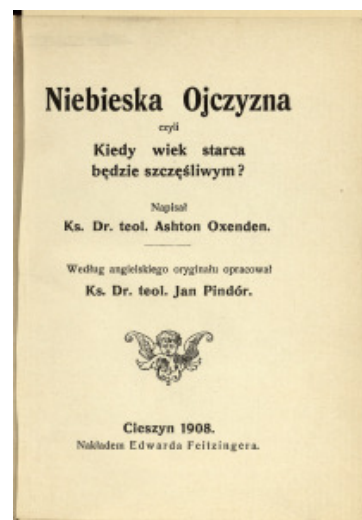
C I 003489

Data wydania oryginału

1908

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny



Śląskie.

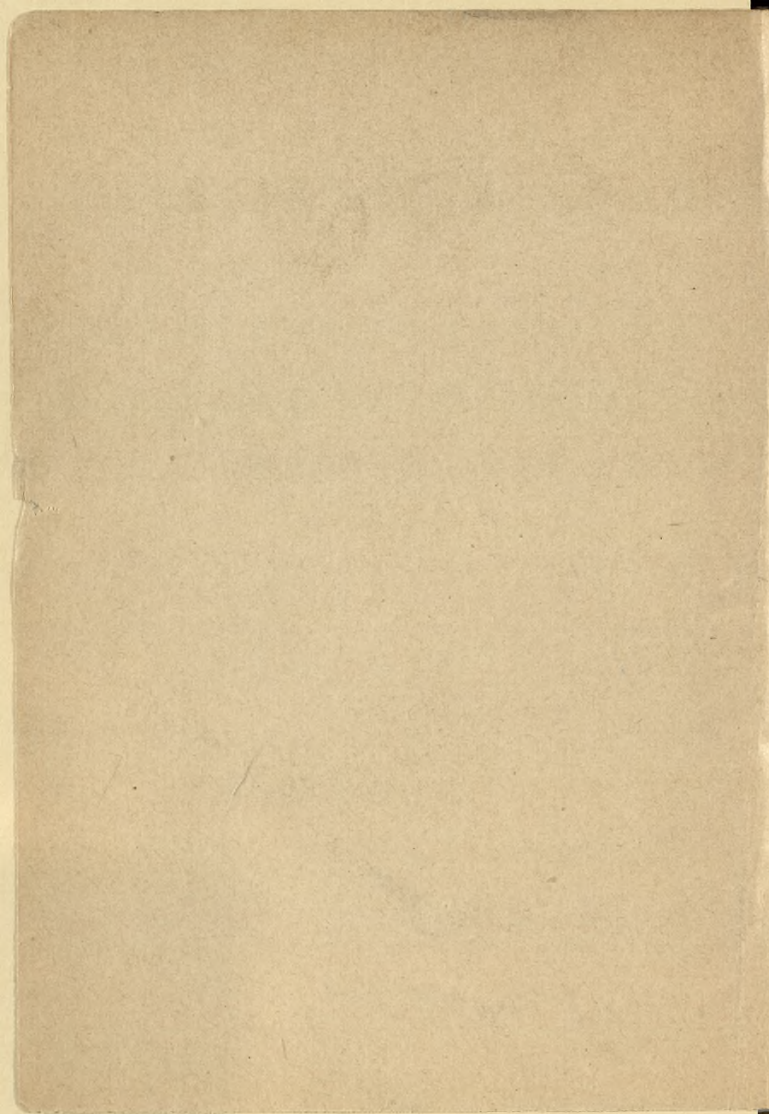
Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego











Niebieska Ojczyzna

czyli

**Kiedy wiek starca
będzie szczęśliwym?**

Napisał

Ks. Dr. teol. Ashton Oxenden.

Według angielskiego oryginału opracował

Ks. Dr. teol. Jan Pindór.



Cieszyn 1908.

Nakładem Edwarda Feitzingera.

284:25"19"SL

C.0034891



Przedmowa.

Na życzenie Edwarda Feitzingera opracowałem niniejsze dziełko na język polski. W angielskim języku rozeszło się ono w więcej niż ćwierć miliona egzemplarzy, co jest dowodem, że treścią swoją dziwnie do serca chrześcianina przemawia. A w szczególności dla ludzi starszych zawiera dużo dobrych wskazówek, które do szczęścia w podeszłym wieku i do zbawienia u Boga prowadzą. Nikt tej książeczki z ręki nie wyda, nie doznawszy z jej przeczytania osobliwszego błogosławieństwa. Druk duży, wyraźny, na

IV

słabsze oczy jest obliczony. Jeśli czytelnicy treść tej książeczki uprzejmie przyjmą, to im chętnie więcej takiego pokarmu duszy podamy.

W Cieszynie w październiku 1907.

Ks. Dr. Jan Pindór.

Spis rzeczy.

	Strona
Rozdział I. Życie jest pielgrzymką . .	1
„ II. Lata pominione	10
„ III. O obowiązkach podeszłego wieku	22
„ IV. O pokuszeniach podeszłego wieku	31
„ V. O przykrościach sędziwego wieku	38
„ VI. O rozkoszach sędziwego wieku	49
„ VII. Staruszek nad Biblią . .	57
„ VIII. Sędziwy chrześcjanin w domu Pana Boga . .	66
„ IX. Chrześcijański staruszek w komorze swojej . . .	74

Rozdział	X. Sędziwy chrześcjanin gotów do podróży	85
„	XI. Chrześcijański staruszek na łożu śmiertelnem	92
„	XII. Sędziwy chrześcjanin w nie- biesiech	105
„	XIII. Modlitwy nabożne . . .	117



R o z d z i a ł I.

Życie jest pielgrzymką.

Czem jest nasze życie? Jest podróżą, która się wnet skończy; jest opowiadaniem, niedługo trwającym; jest dniem, którego każda godzina szybko upływa. Jest jak wodna para, co się na chwilę w górę podnosi, a potem znika; jest jak płomyczek, co na chwilę płonie, potem się migoce, a wkońcu zagaśnie. Ach, życie nasze, krótkie i biedne, jakże ono prędko do końca biegnie.

A cóż ty myślisz, sędziwy bracie, o tej pielgrzymce życia swojego? Dawniej na nią patrząc zupełnie inne miałeś uczucia, jak dzisiaj. Wtenczas ci się zdało, że dni

dzieciństwa końca nie mają. Jakżeś wyciekiwał, skoro też nadejdą lata wieku męża albo niewiasty; nie mógłś się ich naprawdę doczekać, tak ci wolnym krokiem postępowały. Pierwsze oddziały ziemskiej pielgrzymki końca nie miały. Gdyby było można, tobyś rozpedzony jednym skokiem w środek życia skoczył. A teraz spoglądając nazad nie możesz zrozumieć, jak prędko to życie twoje minęło. Wydaje ci się, że to wczoraj było, gdy byłeś dziećciem. Tak wiek sędziwości nadszedł ci niebawem i niespodzianie.

Zaprawdę, życie, choćby najdłuższe, jest chwileczką tylko, gdy je z wiecznością nieograniczoną porównamy. Jest jedną kropelką w falach oceanu, jest ziarneczkiem piasku na wybrzeżach morza. „A gdy to pominie, tedy prędko odlatujemy.“ A gdy przed siebie naprzód spojrzymy -- jakże się prędko w grób

dostaniemy! Jeszcze dni kilka, a nuż u kresu życia staniemy. Niedługo tylko, a „sznur srebrny się przerwie“, „czasza złota się stłucze“, „wiadro nad źródłem się rozsypie“, „koło nad studnią się skruszy“, a potem pójdziemy do domu wiecznego, a płaczący po ulicach chodzić będą. (Kaznodz. 12, 5 i 6.)

Teraz was proszę, weźmijcie do ręki Biblię swoją i wyszukajcie psalm dziewięćdziesiąty. Przeczytajcie go, a w sercu pilnie nad nim rozważajcie. Ja myślę, że wam będzie pożyteczną użyc go czasami jako modlitwy, a to dla siebie. Nie wiemy na pewne, kto ten psalm ułożył. Ktokolwiek jednak był autorem jego, mnie się wydaje, był człowiekiem starym, a napisał słowo dla tych swoich braci, co nadół schodzą z pagórka życia.

Pewnego czasu słyszałem o jakimś chrześcijańskim staruszku, co zupodobaniem

stosował do siebie słowa psalmu dziewięćdziesiątego i pierwszego. Lubił sobie w myśli wyobrażać, jak to wierność Boga w długim jego życiu się wobec niego dziwnie sprawdzała. Gdy się na łożu śmiertelnem znajdował, westchnął sobie słowem ostatniego wiersza, wołając: „Długością dni nasyciłeś mię, a teraz idę, abym doznał tego, czego tu jeszcze doznać nie mogłem, a mianowicie — że mi okażesz zbawienie swoje.“

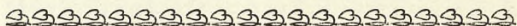
Może się zbliżasz, czytelniku miły, do końca życia dosyć długiego. Myśli twe już dawno są może zwrócone wzgórze, w strony nieba. Jeśli tak jest, myślę, że słowo rady będzie ci miłym. W przeciwnym razie, jeśli aż dotąd podobne myśli były ci obce, spróbuję, czy zdołam cię upamiętać. Jakiegokolwiek były twe dni pominione, w tej książce ci podam kilka wskazówek, jak co do rachunku cię czekającego naj-

lepiej użyjesz chwil życia swego, które ci jeszcze pozostawają. Chcę to uczynić dla dobra twego, życzę ci bowiem, by dni ostatnie pielgrzymstwa twego najlepszymi były i najszczęśliwszymi z całego życia.

Zrobiłem spostrzeżenie, że stare osoby są pod pewnym względem wszystkie do siebie podobne, a pod innym względem znowu się różnią.

Podobne są do siebie co do swych słabości. Członki drżą i chwieją się. Ciało osłabło. Ten namiot gliniany zaczyna się kruszyć i na mieszkanie nie służy jak dotąd. Pamięć siłę traci. Starzy ludzie pamiętają dobrze, co przed dawnymi laty się zdarzyło; ale co wczoraj było, całkiem zapomnieli. Tak wszystko niknie.

Podobni są sobie co do cierpień doznanych. Oni wiedzą, co uciski znaczą. Niektórzy smucili się nad lekkomyślnymi, nieposłusznymi i odpornymi dziećmi. Inni



nad niejednym otwartym zapłakali grobem. Inni tyle złudzeń i przykrości doznali, że stracili serce do świata tego i niechętnie w nim przebywają. Pod każdym z tych względów są starzy ludzie sobie podobni.

A znów z innej strony — ileż to różnic! Jedni są bogaci, drudzy ubodzy. Jedni na lata sędziwości swojej nie mają dużo trosk i utrapień, gdy tymczasem inni pod ich brzemieniem aż upadają. Jedni mają dużo miłych przyjaciół około siebie, którzy troskliwie o nich pamiętają, inni znów samotni ani żywej duszy nie mają, coby sobie mile na nich wspomniała.

Lecz większa prócz tego jest jeszcze różnica pomiędzy ludźmi podeszłymi w latach. Oto jeden idzie chyląc się do ziemi pod ciężkiem brzemieniem, na świat narzekając; wszystko naokoło drażni go i martwi, z ust tylko skargi się odzywają, bo z losem swoim jest niespokojny, naj-

mniejszej pociechy w życiu nie znajduje, a mimo to wszystko tak trzyma się świata jako tonący kawałeczka deski. Świata ma dosyć, a jednak w sercu ani promyczka nadziei wieczności.

Innego widzimy z równie białą głową i ciałem równie do ziemi schylonem; ale z oblicza pełnego zmarszczek jaśniej światłość! Serce jest pełne wdzięczności, zadowolenia, pokoju. Ze wszystkiem mu dobrze. Cokolwiek Pan Bóg na niego włożył, wszystko to niesie z ochotą, wesoło. Słowo szemrania z ust nie wynijdzie, uczucie niechęci w s e r c u nie powstanie. Łagodny strumień radości płynie wewnątrz serca jego.

Jakże to być może? Zkądże ta różnica? To jest łaska Boża, a nie tylko łaska. Ta serce człowieka napenia pokojem. Ona w doczesności sprawia pocieszenie i odpocznienie, a co do wieczności, to w duszy wznieca słodką i miłą nadzieję zbawienia.

Taki wiek sędziwy jest bez wątpienia godnym pożądaniam. A takowego serdecznie ci życzę, miły czytelniku! O niech taką cząstkę da tobie miły Bóg.

Słyszałem niegdyś o pewnym starcu, który w późnym wieku pokochał Jezusa. Poleciał, gdy umrze, aby mu ten napis dali na pomniku: „Tu leży starzec, liczący lat siedm.“

A to dlaczego? Prawdą było to, że swoje wszystkie dawniejsze lata nie liczył do życia, ponieważ dusza była umarłą. Życiem uważał te lata prawdziwie, w których żył Bogu.

Ty się już teraz dosyć zestarzałeś. Cienie wieczorne są coraz dłuższe i coraz ciemniejsze naokoło ciebie. Ostatni ustęp życia się rozpoczął. Położenie twoje jest w pewnym względzie podobne onemu, w którym był Mojżesz, gdy lat czterdzieści

chodząc po puszczy do celu wędrówki wkońcu się zbliżał. Pan mu oznajmił, że jest blizkim śmierci. Ale nim umrze, rozkazał mu wyniść na wierzch góry Nebo. Stąd na dwie strony otwierał się widok, nazad na drogi, któremi chodził, naprzód w krainy obiecanej ziemi.

Pewnie mu było rzeczą pożyteczną popatrzeć się nazad na ścieżki kręte i nader zawile, któremi go dotąd Pan Bóg prowadził, rzucić nazad okiem na te liczne miejsca, co mu zmiłowania wszechmocnego Boga przypominały. Pożyteczną było przywieść na pamięć te wszystkie trudności i niebezpieczeństwa, które przechodził, tudzież cierpliwość i zmiłowania, jakie Bóg łaskawy mimo wszystkich grzechów jemu okazywał.

A podobny pogląd i tobie potrzebny, mój sędziwy bracie i przyjacielu! Zapewnij sobie od czasu do czasu spokojną go-

dzinkę, abyś okiem ducha do przeszłości spojrzeł. Takie spojrzenie, wierząc mi szczerze, będzie ci błogiem. Serdecznie ci radzę, spróbuj tego środka. Chętnie ci podam niektóre wskazówki, jak to uczynić.

Rozdział II.

Lata pominione.

Pamiętacie, najmilsi, co w poprzednim rozdziale rzekłem o Mojżeszu, mianowicie co przed śmiercią swoją uczynił. Otrzymał rozkaz, aby szedłszy na górę Nebo, stąd na ziemię obiecaną spojrzeł, albowiem tuż przed nim była rozłożona. Lecz trudno pomyśleć, żeby nic więcej nie był uczynił. Inny na tej drodze jeszcze miał zamiar, bo ze wzgórza tego chciał także spojrzeć na drogi przebyte, któremi go Pan Bóg po puszczy prowadził. A tak powiadam, że pewnie i dla was

jest pożyteczną czasami spojrzeć na koleje życia, któreście przebyli. Oto wam w tym względzie chcę być pomocą.

Przedewszystkiem samych siebie doświadczać, abyście poznali, jakimiście grzechami życie swe splamili? Któryż rodzaj grzechu był sercu waszemu najniebezpieczniejszy? A gdy tak nazad do przeszłości spojrzycie, nie wątpię o tem, niejednen uczynek przyjdzie wam na pamięć, którybyście chętnie pragnęli zatrzeć, gdyby było można. Niejednen dzień życia chcielibyście przeżyć jeszcze raz na nowo, a to w tej nadziei, żebyście go teraz lepiej przeżyli; niejedno słowo chcielibyście cofnąć, niejednen uczynek uczynić niebyłym. Cały świat daliście za to, gdyby te rzeczy można odmienić. A cóż dopiero, gdy na myśli i żądze swoje wspomnimy. Niejedną bowiem daliście się porwać, a one w sumieniu plamę zostawiły, której czas nie zatarł.

Wiem, że boleść sprawia, minione grzechy przywodzić na pamięć, lecz się tem nie zrażamy. Nie mądra jest bowiem siebie oszukiwać i wmawiać w siebie, jakby ich nie było. One są; Bóg je widzi, choćbyśmy ich sami widzieć nie chcieli. Jego oko je widziało i widzi aż dotąd. Z naszej pamięci mogą one zniknąć, ale nie z Bożej. Bóg je pamięta; On niczego nigdy nie zapomina.

Starym ludziom się często wydaje, że rzeczy minione i przez nich zapomniane, także z księgi i pamięci Bożej wykreślone zostały. Gdy się o grzechach i o głupstwach młodości ich wspomni, to chyba jeszcze u siebie westchną, ale na tem koniec. Myślą u siebie, że takie rzeczy w latach młodoctwa są usprawiedliwione, tudzież że za nie Pan Bóg nie będzie żądał rachunku, ponieważ sami z czasem stali się mędrszymi i troskliwsiymi.

Ale czy rzeczy mają się tak? Czy Bóg jest takim jak my? Czy długość czasu może z pamięci Jego grzech nasz zetrzeć? Czy nie jest napisano, iż z każdego słowa próżnego, któreby mówili ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądny?

Ja jestem pewnym, że jest bardzo dobrą dla nas wszystkich a w szczególności dla tych, co się do końca życia zbliżamy, abyśmy się zastanowili nad grzechami, któreśmy popełnili. Głupstwem jest wobec nich oczy swe zamykać i w siebie wmawiać, że takowych niema. Jeśli tylko nieco mamy w sobie duchownego życia, to pewnie, choćbyśmy niejedno inne zapomnieli, grzechów swych, co dusze nasze splamiły, nigdy nie zapomnimy.

Ale nie wystarczy, jeśli tak w ogólności na nie spojrzymy; myśmy powinni nad nimi z kolei się zastanowić i jeden po drugim bliżej obejrzeć, każdy z osobna

dobrywszy z ukrycia. Tu trzeba ścisłego dochodzenia, jakby przy świetle, trzeba szczerego, serdecznego i pilnego badania, aby ani jeden baczności naszej nie uszedł.

„A cóż stąd wyniknie?” może zapytamy. Jakiż nam zysk z tego, że samych siebie niespokojnymi nieszczęśliwymi czynimy? Co się bowiem stało, nie da się odmienić.

O, pewnie jest lepiej, daleko lepiej odkryć swój grzech teraz, niż go dopiero poznać, gdy przed Bożą oblicznością stanimy, albowiem potem niema dla grzesznika więcej nadziei.

A cóż zaczniemy z grzechami swymi, gdy je odkryjemy? Czy jest sposób jaki uwolnić się od nich? Albo czy muszą ciążyć nam na duszy jak czarne plamy, jak dług niespłacony, co nigdy wyrównać ni zgładzić się nie da? O nie! najmilsi, jest sposób na to, jest droga jedyna, a

innej niema. Każdy grzech spełniony, każdy uczynek choć się zmienić nie da, może na wieki zostać zgładzony. Chrystus Pan wszystkie długi nasze spłacił. On za nas na krzyżu krew swoją przelał. On za nas umarł, abyśmy my żyli. On i w tej chwili nie tylko może odpuścić nam grzechy, lecz także nas okryć swą sprawiedliwością i na własność przyjąć na wieki wieczne. On bowiem doskonale zbawić może tych, „którzy przezeń przystępują do Boga“. Żyd. 7, 25.

A zatem bez zwłoki idź do Jezusa i proś go, aby ci dał skruchy za grzechy. Proś! aby Duchem świętym serce two poruszył i dał ci siły, byś grzechem się brzydził i smętkiem według Boga nad nim się smęcił. Zbawienną jest dla nas żałować za grzechy; a bądźmy pewni, że żał się znajdzie, gdy pod wpływem łaski Boga się znajdziemy.

Lecz się nie łudźmy; łyż żalu i skrucza nie zmyją z nas plamy. One o cząstkę winy nie zmniejszą. To zdziała jedynie ofiara Chrystusa, którą za grzechy nasze zapłacił. „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.“

W tem więc, najmilsi, zależy pożytek odszukania grzechu i przywiedzenia go na własną pamięć, a mianowicie, że dostąpimy jego odpuszczenia, że w Panu Jezusie, zbawicielu naszym, znajdziemy szczęście i błogosławieństwo. On jest potęgą i miłością wieczną; on może i chce użytyć zbawienia. On mówi: „Chodźcie do mnie, a ja wam sprawię odpocznienie.“ „Choćby grzechy wasze były szarłat, jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jak wełna białe będą.“

Lecz na inne rzeczy możemy jeszcze spojrzeć poza siebie oprócz grzechów

naszych, a mianowicie na niepoliczone zmiłowania Boże.

Pomnij na niepoliczone dowody miłości i dobrotności, które tobie Pan Bóg w tych pominionych latach okazywał. Mojżesz bez pochyby przechodził myślą te lat czterdzieści, w których go Pan tak niepospolicie ubłogosławił. Droga jego życia wysłana była zmiłowaniami wiecznego Jehowy, tak co do osoby jak co do rodziny i narodu jego. Czytamy w Piśmie, że „szata ich nie wiotszała na nich ani noga ich nie napuchła przez te 40 lat“. Gdy się im pić chciało, „otworzył skałę i wypłynęły wody, a płynęły po miejscach suchych jako rzeka“. Gdy byli głodni, „chlebem niebieskim nasycił ich“. Przywiódł ich do ziemi obiecanej nie drogą najkrótszą, nie ścieżką najdogodniejszą, ale taką, o której rzec można, że była „drogą prawą“.

A czy z wami ten Pan nie postępował równie łaskawie? Czy miłosierdzie i dobrodziejstwa jego nie szły z wami po wszystkie dni? Pomnij, jak często niebezpieczeństwa groziły, a Pan cię wybawił. Jak ciebie zachował, gdy inni zostali zabrani? Pomnij, jak to i jak owe błogosławieństwo zesłał, na które wcale nie zasłużyłeś! Pomyśl, jak cierpliwie z tobą postępował, kiedyś go grzechami do gniewu pobudzał! Jak za wolą jego jedna rzecz i druga tobie ku dobremu dopomagała. Nieraz musiałeś w sercu swem wyznać, mówiąc: To moje nieszczęście, to moja zguba! — a oto, prawie ta sama sprawa wyszła ci na dobre, ba największem szczęściem się okazała.

Zmiłowania Boże dotąd doznawane są ci zapewnieniem tych, które przyjsć mają. Może nieraz westchnałeś, wołając z Dawidem: „O Boże, uczyłeś mię od młodości mojej, a przetoż aż do starości

i sędziwości nie opuszczaj mię.“ Może o uciskach i utrapieniach myślisz, gdy na przyszłe lata pielgrzymstwa spoglądasz, bo jeszcze nieco przez puszcę iść trzeba. Lecz bądź przekonanym, nie zabraknieć manny, którą cię Bóg żywił, nie zniknie obłok, który cię zasłaniał, aż do kresu dojdiesz; tem się pocieszaj, że Bóg pielgrzyma spracowanego nigdy nie opuścił. Sługi sędziwego nigdy nie odrzucił. Wszak słowem swoim pokrzepia cię, mówiąc: „Ja sam aż do starości, i owszem, aż do sędziwości was nosić będę. Jam was uczynił, ja też nosić będę. Ja, mówię, nosić was będę i wybawię.“ Izaj. 46, 4. Ostatnie słowa pobożnego sługi Bożego były: „O, mój Panie Boże, Tyś zawsze był ze mną; Ty mię też i teraz nie opuścisz.“

Na rzeczy te pomnij, a serce ozięble znowu się rozgrzeje. Nową miłością dusza się zapali, gdy sobie wspomnisz na dobro-

dziejstwa, które ci niebieski Przyjaciół wyświadczył. On taką miłością zawsze cię otaczał, on od dzieciństwa aż do tej pory o ciebie się starał.

Jeśli tedy jesteś wiernym sługą Bożym, jeśliś Zbawiciela poznał i pokochał, jeśliś pobożności drogą zawsze chodził, to pewnie jednego zmiłowania doznałeś, które wszystkie inne przewyższa. Czy serce twoje nie pała wdzięcznością, gdy na tę łaskę Pana swego wspomnisz, która cię z ciemności w błogosławioną światłość prawdy Boga twego zaprowadziła, która nogę twoją od ścieżki grzechu i nędzy wewnętrznej oderwała i na drodze pokoju postawiła? Między wszystkimi zmiłowaniem Pana Boga twego niema większego nad to, które cię do Chrystusa doprowadziło i część wielkiego zbawienia jego ci wyjednało.

O Janie Newton opowiadają, że gdy

w podeszłych latach życia swego utracił pamięć, to jednak dwóch rzeczy nigdy nie zapomniał. Pierwszą z nich było, że sam jest „wielkim grzesznikiem“, a drugą, że „Jezus jest jeszcze większym jego Zbawicielem“.

A tak was proszę, serdecznie nalegam, spojrzycie za siebie na grzechy swe dawne i na zmiłowania dotąd doznawane. A tego trzeba osobliwie ludziom, którzy długie lata na tym świecie żyli, a teraz ich zegar do kresu dobiega. Uczyńcie to w duchu pokory, szczerości, a ja jestem pewnym, że stąd wielkiego błogosławieństwa doznacie.

Przyjmijcie tę radę i niejedną inną, którą wam podaję, a bądźcie pewni, one pochodzą od człowieka, co wam dobrze życzy. O tak, ja mam serce dla ludzi sędziwych. Ja znam ich boleści, cierpienia, krewkości! Ale ja też wiem, że sam Zbawiciel ma o was pieczę. On wiele dobrego

dla was przygotował i ze skarbu swego chce wam udzielić, czego wam potrzeba. Księgą tą pragnę prowadzić serca do ich używania, aby wiek sędziwy stał się wam wielce ubłogosławionym.

Rozdział III.

O obowiązkach podeszłego wieku.

Każdy wiek i każda stacya życia ma swe szczególne obowiązki. Wiek dziecienny ma swe obowiązki; zaliczamy do nich posłuszeństwo wobec rodziców, skromność i ochotę do nauk. Małżonkowie mają swe obowiązki; gospodarz i gospodyni ma swe obowiązki. Wiek męża tak samo; mąż i niewiasta powinni być użytecznymi członkami społeczeństwa, nie sobie tylko, lecz Panu żyjąc. Równym sposobem i wiek sędziwy ma swe obowiązki. Oto niektóre zamysłam wymienić.

1. Starajmy się, abyśmy byli cierpliwymi i łagodnymi. Jakiegokolwiek są wasze choroby i cierpienia, błogosławieni jesteście, gdy się umiecie spokojnem sercem woli Bożej poddać i nieść swe brzemie nie tylko z pewną rezygnacją, ale z uczuciem głębokiej wdzięczności dla Pana, który je na was włożył. Bóg raczy dać wam to serce pokorne, cierpliwe i woli jego się poddawające, jeśli go zawsze i z gorliwością o to prosicie.

2. Usiłujcie się zachować sobie umysł wesoły i mieć wzgląd na innych. Często to bywa, że ludzie starsi zanadto dużo o własnych biedach i przykrościach myślą i o nich mówią. Strzeżcie się tego; owszem przeciwnie o to się starajcie, aby się osoby w waszem otoczeniu szczęśliwemi czuły. Może nie dużo w tym względzie zdziałacie, ale zawsze nieco. Łagodne słowo, uprzejme spojrzenie tego

rozweseli, owemu znowu dodaje otuchy. — Nie narzekajcie na rozrywki młodych ludzi, ponieważ w nich sami przyjemności nie znajdujecie. Przenieście się myślą na ich stanowisko, a wspomnijcie sobie, że i wy niegdyś byliście młodymi. Już ta myśl sama, że innym chcecie szczęścia przysporzyć, was uszczęśliwi.

3. Trwajcie na modlitwach i w słowie B o ż e m pilnie czytajcie. Te rzeczy są wielką chrześcianinowi podporą w pielgrzymstwie; są jako laska, którą się podróżny w drodze podpira. Pilnie z nich korzystajcie, a one was pewnie wzgóre podniosą. W dalszej osnowie niniejszej księgi znajdziecie wskazówki, jak z nich najlepiej możecie korzystać.

4. Nie lgnijcie sercem do tego świata, lecz bądźcie gotowi takowy opuścić! Powiecie może, że to obowiązek każdego człowieka. To jest rzeczą pewną, ale

w szczególności wasz to obowiązek; godzina uderza, a dźwięk jej obija się o ucho wasze głosem ostrzeżenia. Każdy dzień się zdaje, jakby do was wołał, mówiąc: „Gotuj się, człowiecze, stanąć przed Bogiem. Noc przeminęła, dzień się przybliżył. Sędzia stoi u drzwi.“

Smutny to obraz widzieć starego człowieka, nachylonego pod ciężarem lat, stojącego u progu wieczności, gdy całą siłą trzyma się świata, a ręki od niego oderwać nie może. Sprawy ziemskie nie mniej zajmują serce niż dawniej; z kielicha rozkoszy chciałby się napić, a jednak nie może, a przyszłość przed nim jakby świat zakryty, a w sercu isierki nadziei niema. Taki wieksędziwy jest bardzo smutny.

Może powiecie, że gdy się człowiek zestarzeje, choćby w młodości był robił wybryki, mimowolnie spoważnieje, nad sobą się zastanowi i zwróci swe serce do

świata przyszłego, do którego wkrótce trzeba się zabierać. Lecz to nie zawsze tak bywa. Przeciwnie, niejednego widziałem starca, co nad grobem stojąc tak samo światowo był usposobiony jak dawniej, a o życiu przyszłym ani nie pomyślał.

Tak to, najmilszy, tylko łaska Boża może w sercu wzbudzić obawę o przyszłość. Łaska Boża tylko może serce wasze dla wieczności przysposobić. Nam wszystkim potrzeba skutecznej mocy Ducha Świętego, co umysł od ziemi wznosi do nieba, a serce od grzechu do świętobliwości.

Błogosławieni, jeśli ukochana ojczyzna wasza w niebie się znajduje! Błogosławieni jesteście, jeśli myśli wasze do niej zmierzają. Błogosławieni, jeśli rzecz możecie: „Świat mi jest ukrzyżowany, a ja światu.“ „Nie patrzymy na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne!“

5. Niech wasze rozmowy są

natchnione niebem. Oto już czas wasz
dobiega do końca, przeto nie myślcie dużo
o tym świecie, który niebawem musicie
opuścić. Niech serca wasze nie są zaprzą-
tane ani rozkoszami ani bogactwami ni
też rozlicznemi zajęciami świata. Niech
myśli wasze zajmują się lepiej sprawami
podróży do wiecznej ojczyzny. Niech wam
miłą będzie rozmawiać o domu Ojca
w niebiesiech.

Prawda, nasze biedne serce zawsze
lgnie do prochu tego świata. Na skrzydłach
wiary niby ciężar zawisł, co je zawsze
nadół ściąga ku ziemi. Ale ty, człowiecze,
przeciw niemu walcz! Przeciw niemu się
módl! i nie przestawaj prosić Pana Boga,
aby serce twoje pociągał do siebie i był
ci pomocą szukać rzeczy niebieskich.
Rozmawiaj z wdzięcznością o miłosierdziu,
które nas ocala. Wydawaj świadectwo o
wierności Bożej i dobroci Jego. Zachęcaj

też innych, aby nie wątpiąc ufali Panu, a Jemu samemu swe serca oddali.

6. Naśladuj dobrego przykładu i dawaj takowy innym. My wszyscy powinniśmy się starać, abyśmy na świecie byli użytecznymi. Lecz teraz zestarzawszy się, czujecie podobno, że więcej nie możecie tak służyć, jak dawniej. Szatan przymawia: „Już jesteście starzy, abyście byli użytecznymi.“ Lecz rzecz ma się lepiej, wy zawsze jeszcze możecie nieco uczynić. Prawda, że dla rodzin swych nie możecie pracować jak przedtem. Nie możecie tu i ówdzie pomagać ludziom, którzy waszej pomocy żądają. Ale użytecznymi możecie być zawsze, i w wieku waszym; użytecznymi, czy jesteście bogaci lub czy ubodzy. Siedząc u kominka możecie chrześcijańskim słowem się odezwać, możecie zachowaniem i łagodnością umysłu pokazać innym, jak błogi wpływ religia

na serce wasze wywarła. Modlitwą i chwałą, cierpliwością i wytrwałością, czuwaniem i wyglądaniem możecie wielbić imię Pana Boga. Tak każdy staruszek, każda staruszka, prawdziwymi będąc chrześcianami, mogą się stać istnem błogosławieństwem dla rodziny i dla miejsca, gdzie przebywają. Uczuciem zadowolenia możecie napoić serca naokoło siebie. Niejedno złe słowo możecie przytłumić, umysł niespokojny powstrzymać, złagodzić. Staruszek chrześcijański własnem zachowaniem potęgę doznanej łaski Bożej głosi, do jej szukania innych pobudza i modli się za nimi.

Nie dużo mówiąc, nie wiele robiąc możecie jednak chrześcijańskim przykładem Pana Boga wielbić, a światłość wasza świecić będzie przed ludźmi, aby chwalili Ojca w niebiesiech. Piękny obraz w mieszkaniu zwraca na się oczy, że go podziwiają. Zawsze z przyjemnością nań spoglądamy.

A któryż obraz może być piękniejszym, niż gdy człowiek widzi chrześcianina starszka, w leciech podeszłego a w łasce u Boga dojrzałego? „Koroną chwały jest sędziwość; znajduje się na drodze sprawiedliwości.“

Nie zapominajmy, przykładem swoim dużo zdziałały. Ten lepiej przemawia niż słowa wymowne. Słowo świat może fałszywie zrozumieć, życia pobożnego błędnie nie pojmie. Ono dobitnie i wyraźnie mówi. Apostoł Paweł miał to na myśli, gdy Koryntczykom napisał, mówiąc: „To jawna jest, żeście listem Chrystusowym, który znają i czytają wszyscy ludzie“; to znaczy, że życie wasze wyraźnie świadczy, do kogo należycie i czym jesteście.

Oto niektóre powinności starych. Nie zaniedbujmy ich, lecz się usiłujmy wypełnić takowe. Z tego wyniknie własne szczęście nasze, a innym wielkim będzie pożytkiem.

Tym sposobem „przyniesiemy pożytek w sędziwości“.

Rozdział IV.

O pokuszeniach podeszłego wieku.

Szatan każdego z nas kusi. Któż jest między nami, coby siły jego nie uczuł? A jak on chytrze swe sidła nastawia! On się we wszystkim stosuje do wieku i stanowiska człowieka. Inne ma pokuszenia dla bogaczy, inne dla nędzarzów; inne dla młodzieży, a inne dla starych. On zna wszystkie nasze słabe strony i z takiego punktu na serce człowieka naciera.

Nie dziwujcie się tedy, jeśli i wy swoje pokuszenia macie, a to pokuszenia niepospolite. Możecie do najmilszych dzieci Boga należeć, a jednak pokuszenia nie ujdziecie. Aż Józef nie był kuszony i Dawid i Paweł? A nawet Pan Jezus,

Zbawiciel nasz, acz w nim najmniejszej zmazy nie było, nie uszedł pokuszenia przez szatana.

Nie martwij się nad tem, że jesteś kuszony, bo być kuszonym jeszcze nie jest grzechem. Grzech mamy dopiero, gdy pokuszeniu ulegamy, zamiast się przeciw niemu całem sercem bronić. Wtenczas gniew Boży na siebie ściągamy. Gdy w grzech upadamy, obrażamy i martwimy Pana.

Gdy do jakiego uczucia złego lub czynu grzesznego jesteście kuszeni, nie ulegajcie, lecz tak postępujcie, jak wam radzę. Nie ulegajcie pokuszeniu, ale z całej siły przeciw niemu walczcie, a ponieważ wasza siła niewiele zdoła, do Boga się z prośbą o pomoc uciekajcie. Od razu do niego się zwróćcie! Szatan jest mocny, lecz mocniejszy nadeń ma was w opiece. Jezus wie, jak mocnym jest szatan, a jak

słabi wy ! „On sam cierpiał, będąc kuszony, przeto może tych, którzy są w pokusach, ratować !“ W Chrystusie tylko jesteście bezpieczni, a nigdzie indziej. On was swą opieką otoczyć zdoła, a od wszelkiej szkody uchronić potrafi.

Ale się popatrzmy, jakiego rodzaju pokuszenia ludziom starszym grożą.

U starszych osób zwyczajnie umysł tępieje i traci swą żywłość. Uczucia wasze nie są już tak ciepłe i silne jak dawniej bywały. Serce poniekąd stało się tępem. Dawniej bywało, że słysząc kazanie wzruszające serce lub czytając księgę treści uczuciowej nie mogliście się powstrzymać od łez. Miłość Jezusa zagrzewała serca. Może być, że dzisiaj owo ciepło serca i tkliwość umysłu poniekąd znikły. Teraz wam trzeba mieć się na pieczy co do tej sprawy. Starajcie się o to, aby serce wasze nie było ozięble ni zobojętniałe, aby wiara

wasza nie skarłowaciała, a miłość wasza nie uleciała. To bowiem grozi, jeśli dostatecznie czuwać nie będziecie. Módlcie się tedy a nie ustawajcie, aby wam Bóg serce poruszył i nowem napoił życiem. A w szczególności proście Pana Boga, by wam dał żywe poczucie o łasce Zbawiciela, który dla was tyle uczynił.

Często się zdarza, że starsze osoby stają się uparte i nader drażliwe. Najmniejsze rzeczy je drażnią i oburzają. Sprawa ta nie jest dobrą i bardzo własnemu ich szczęściu uwłacza.

Jeśliście w taki stan umysłu wpadli, cóż było następstwem? Nieszczęśliwymi czuliście się potem, a to jedyne mieliście życzenie, by wam było można więcej nad sobą panować.

Mieście się tedy sami na bacności. Ja wiem, takie pokuszenie grozi szcze-

gólnie ludziom sędziwym i jemu oni łatwo ulegają. Lecz Bóg was może przeciw niemu wzmocnić. On was uzdolni takowe zwyciężyć, zamiast żeby pokuszenie was zwyciężyło. On wam szczęśliwy da umysł, spokojny i zadowolony. On was uzdolni, że wszystkie rozliczne przykrości życia sercem spokojnem i niewzruszonym znieść podolacie. Dni wasze późniejsze staną się szczęśliwe a w sercu doznacie błogiego pokoju, którego nic w świecie wam nie odbierze.

U ludzi starszych spotykamy często pewne zmęczenie i niechęć do życia, której nienależy podsycać. Gdy tu kto przeżył lat sześćdziesiąt albo siedmdziesiąt, czuje się zmęczonym i dosyć ma świata. Zmęczonym się czuje od utrapień życia. Rozmaitego rozczarowania tu doznał; pragnie się od niego uwolnić! Może też cierpienia ciała dolegają. Współ z Dawidem chciałby

westchnąć, mówiąc: „Obym miał skrzydła, jako gołębicą, zaleciałbym, a odpocząłbym.“

Lecz takie życzenie nie jest sprawiedliwe. Spokojnem sercem powinniśmy znosić, co Ojciec niebieski w radzie swej ponosić nakazał. Dla niego największe nawet cierpienia ochotnem sercem powinniśmy przyjąć. W największej swojej wewnętrznej walce powiedział Pan Jezus: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?“

Nie dobrze Eliasz uczynił, gdy wołał: „Dosyć już, o Panie, weźmij duszę moją!“ Tak samo Jonasz nie dobrze uczynił, kiedy zawołał: „Lepiej mi umrzeć, niżeli żyć!“ Niemало było niezadowolenia w sercach tych osób, gdy z taką modlitwą wołali do Boga. Już to chyba chwila rozczarowania i rozpacz była, która w sercu taką modlitwę zrodziła.

Zupełnie inne były uczucia apostoła Pawła, gdy napisał słowa: „Pragnę być

rozwiązany.“ Powodem ich była nie pewna niechęć do życia na świecie ani też jakie niezadowolenie z losem przez Boga mu wyznaczonym, o nie, przeciwnie! Apostoł z innych wzdychał powodów, pragnąc rozwiązania. On chciał być z Chrystusem; on tak bardzo kochał Zbawiciela swego, że z nim przebywać serdecznie pragnął.

Niech Bóg i nam da to pragnienie święte! A z innej strony niech nas uspokoi, abyśmy chętnie tu pozostali aż do tej chwili, którą w mądrości i miłości swojej dla nas wyznaczył.

Tak, przyjaciele moi kochani, oglądaliśmy pewne pokuszenia, którym najbardziej wiek starca podlega. Trzy z nich wymieniłem, stopień umysłu, upartość serca i zniechęcenie do znoszenia życia i jego ciężarów. Lecz są jeszcze inne, których nie wymieniałem. A teraz sami do serc swych spojrzycie i się zastanówcie, abyście po-

znali, do których największą czujecie skłonność. A potem przed Bogiem się upokórzcie i proście usilnie, aby serca wasze od nich uwolnił i przez Ducha świętego nowej siły dodał. Pocieszające było to słowo, które Pan Jezus rzekł do Piotra, mówiąc: „Oto, szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiaratwoja.“

Szatan potężnym jest kusicielem, lecz my wszechmocnego mamy obrońcę. Na obietnicy jego polegajmy, w sile jego ufajmy, a żadna potęga ni ziemi ni piekła nam nie zaszkodzi.

Rozdział V.

O przykrościach sędziwego wieku.

Życie nasze ziemskie ma swoje przykrości, od których ani jeden człowiek nie jest wolnym. My musimy się z niemi liczyć i być gotowymi, że się pojawiają. Niekiedy

padną na nas gromadą, a mocnego potrzeba serca i wielkiej łaski, by je znieść łagodnie i wyjść z nich bez szkody.

O tych z nich wspomnę, które wiek sędziwy nawiedzają, a może dla nas będzie korzyścią, gdy o nich niecowespółpomówimy.

Wielką przykrością starszej osoby jest utrata sił. Boleśnie odczuwamy, że wiele rzeczy nie możemy dziś więcej wykonać, któreśmy dawniej z łatwością robili. Dawniej pracowaliśmy, a przytem czuliśmy się szczęśliwymi, co nam wielką przyjemność sprawiało, a teraz nas ledwie kości nasze noszą, a prace codzienne są nam ciężarem.

Lecz niech te rzeczy nas nie turbują. Taki to nasz los, a Bóg łaskawy sam go ustanowił, a choć się ten zewnętrzny człowiek kazi, „On może na duszy umocnić nas, że on wewnętrzny odnawia się ode dnia do dnia.“

A czy w tej słabości nie objawia się łaska Pana Boga, która ustawicznie nam przypomina, że się ku końcowi życia przybliżamy, lecz oraz głosem z nieba pochodzącym do serca przemawia, że „zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu“? W onym niebieskim domu u Ojca nie będzie więcej trudu ni zmęczenia, nie będzie choroby ani też grzechu.

Utrata pamięci jest drugą przykrością sędziwego wieku, bardzo często się pojawiającą. Co się przed laty dawnemi stało, dobrze pamiętacie, lecz co wczoraj było, znikło wam z pamięci. Coście czytali, zapominacie, jak pismo na piasku prędko się zaciera. Słuchacie kazania, lecz co treścią było, już nie pamiętacie, ba nawet tekst jego traci się z pamięci. Często was to martwi, a nawet niekiedy się obawiacie, aby was Bóg za to nie karał. Ale się nie bójcie, on nie jest panem

dla nas tak srogim, „On nie żnie, gdzie nie siał. On zna krewkości nasze a słabości nasze wyrozumiewa. On pamięta, żeśmy prochem.“ On wielce jest dobrotliwym i sprawiedliwym, aby po nas żądał, czego my Jemu dać nie możemy.

Niech słabość pamięci serca ci nie trwoży. Bóg z tego rachunku żądać nie będzie. O co Jemu chodzi, to jest serce twoje, aby ono tylko Bogu należało. Proś jedno Pana, aby je oczyścił i przez Ducha świętego odnowił, poświęcił, a wszystko inne będzie potem dobre.

Trzecia jeszcze jest strata; osoby starsze nad nią boleją; a to jest strata przyjaciół młodości. Jeden po drugim się traci, a my coraz więcej osamotnieni pozostajemy, jak drzewo samotne w pośród pustyni. Najdroższe może odwołał Pan dzieci, może samotność opuszczonej wdowy jest działem waszym. Jest coś

smutnego we wszystkich tych rzeczach. Albowiem smutny zaprawdę to los, gdy osobę starszą wszyscy opuścili, co niegdyś całem do niej lgnęli sercem, i samą jedną pozostawili. Lecz mój przyjacielu, pomnij na tę prawdę, że nigdy prawdziwie nie jesteś samotnym, jeśli Bóg jest twoim. Chrystus jest przyjacielem, bratem i towarzyszem ludu swojego. Ludzie cię mogą opuścić, Pan cię nigdy nie opuści. Na miłość jego możemy liczyć, ona się nigdy od nas nie odwróci. Chrystus jest z wami w tej chwili, a on was nigdy nie opuści. Jeśli rzec możesz: „Pan jest mym pasterzem,” to możesz dodać: „Na niczem mi nie zejdzie.”

Starym ludziom często się wydaje, jakby dla innych byli ciężarem. Tem się niektórzy bardzo niepokoją. Lecz dlaczego miałoby koniecznie tak być? Bożą jest wolą, abyśmy w dzieciństwie i w se-

dziwości pomocy innych ludzi doznawali. A naprawdę, dobry syn i dobra córka uważają to nie tylko za obowiązek, lecz za prawdziwą przyjemność, że mogą potrzeby sędziwych rodziców zaspokoić. Ja o tem nie wątpię, że szczere serce dziecinne wykona to zawsze z ochotą i uprzejmością.

Jeszcze jedną przykrość wymienię; jest nią uczucie, że już nie możemy pracować sobie na własne utrzymanie. Gdy jaka osoba przez długie lata uczciwie z własnej pracy utrzymywała siebie i rodzinę swoją, nie może tego na sobie przenieść, żeby w późniejszych latach z łaski innych ludzi żyć miała. Może w tem położeniu sami jesteście. W latach młodszych odkładaliście może grosz po groszu, aby w sędziwości mieć swe utrzymanie. Lecz przyszła chwila, żeście zaoszczędzenia przyjacielowi wypożyczyli, a

on was oszukał; może do jakiego związku należeliście, a tam grosze wasze na zawsze przepadły, albo też choroba dom nawiedziła i mienie wasze wszystko pochłoneła. Teraz wypada żyć na łasce ludzkiej lub ze wsparcia zboru się utrzymywać.

Jeśli się w takim położeniu znajdziecie, nie macie powodu na siebie się gniewać ani też wam nie jest upokorzeniem od innych zawisnąć. Zamiast takiego zaniepokojenia powinniście Panu Bogu dziękować, że zgotował sposób, aby wam w chwili potrzeby dopomódz. Ojciec niebieski zesłał wam opiekę; co was zasilają, w jego służbie stoją. On dostarcza środków dla utrzymania waszego. On wam przyjaciół życzliwych wzbudza, on do ich serca podawa myśl, by wam pomagali. On jest tą krynica, z której błogosławieństwa dla was płyną źródle.

A zatem dar każdy z tem przeko-

naniem odbieraj, że ci go Bóg zsyła. Jego w tem wszystkim rękę upatruj, na Nim polegaj ode dnia do dnia w każdej potrzebie. Ja mocno wierzę, że gdy tym sposobem Bogu ufamy, nigdy się w niczem nie zawieziemy. Może nam czasami się nie powiedzie. Może niewiele będzie mąki w garncu a oliwy w bańce, lecz pomnijmy na słowo, które w dawnych czasach było Abrahamowi niemałą pociechą, Jehowah jireh, Pan cię zaopatruje. Który kruki żywi, i ciebie wyżywi. O lud swój się stara, i tobie nie da cierpieć niedostatku. „Byłem młody,” powiada Dawid, „i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego ani nasienia jego żebrzącego chleba.“

A tak niektóre z waszych utrapień wymieniłem, lecz jestem pewnym, że jest ich więcej, daleko więcej. Świat o nich nie wie, ani się też nigdy nikt inny nie

dowie, tylko wy wiecie. Ale choć gęsto koło was padają, a choć bardzo ciężko wam dolegają, zanieście je tylko przed oblicze Boże, a on ciężaru waszego ulekczy, abyście go łatwiej unieść zdołali. Oto lekarstwo, a z niem obietnica, a mianowicie: „Wrzuć na Pana brzemień twoje, a on cię opatrzy“. On nie tylko brzemień twoje poniesie, on także ciebie poniesie. Tak często nas nosił jak pasterz owieczkę na sercu swoim, on nas i teraz, gdy jesteśmy starzy, łaskawie poniesie. On się też od nas nigdy nie odwróci, owszem się raduje, że wam dobrze czyni. On z wami będzie we wszystkich trudach i utrapieniach. Na rękę swem poniesie was, a to nie tylko aż do Jordanu, lecz na drugą stronę, tak aż was bezpiecznie w ziemię obiecaną, w dziedzictwo niebieskie zanieśnie. A dalej pomnijmy, utrapienia nasze są nam pożyteczne. Gdyby

nie one, bylibyśmy jak cielec, co w jarzmie nie ciągnie. Za własnym rozumem chcielibyśmy chodzić, a o pokorze, która się woli ojca poddaje, nie byłoby mowy. Pan nasz cierpienie znosił, a my się wzbraniamy? Ustawiczną ono było częścią jego, jakże my na ziemi myślimy go ujść?

My wszyscy zanadto jesteście do świata tego przywiązani i jego się trzymamy. My ten ziemski świat wszyscy zanadto kochamy. A jakżeby było, gdybyśmy żadnych ucisków nie mieli? Z pewnością, daleko mniej przyszłoby nam na myśl o wyższem pamiętać odpocznieniu i do niego się sposobić.

Pomyśl dalej, jak skromne są nasze cierpienia, gdy je z tem porównamy, co Zbawiciel nasz wycierpiał. Jego męka — to burza cierpienia; nasze w porównaniu — to kropli kilka. A jak krótko trwają cierpienia nasze, nawet najsroźsze! Le-

dwie na chwilę! A w wieczności jakże małemi wydawać się będą, gdy na nie wspomnimy! Tam Panu za nie podziękujemy, gdy się przekonamy, jak bardzo dla nas były potrzebne.

A więc wzgórze serca! współchrześcianie moi! Znoście swe cierpienia cierpliwie, łagodnym i wdzięcznym umysłem. Spoglądajcie na nie, jak chory patrzy na lekarstwo, które dla uleczenia jemu przysłano. Jak podróżny patrzy na ostre skały, po których jak po schodach do ojcowskiego powraca domu, tak wy na nie patrzcie.

Cierpienia swoje dla siebie na dobre obracajcie. Niech wam nie będą w drodze do nieba jaką przeszkodą, lecz owszem podporą. Proście Pana Boga, by wam je przemienił na błogosławieństwo i wielki z nich sprawił pożytek. Gdy Noe w korabiu płynął po wodach, to każda

fala wzgóre się podnosząca wyżej i wyżej pod niebo go niósł; tym samym sposobem niech każde cierpienie podnosi wam duszę bliżej do Boga!

Rozdział VI.

O rozkoszach sędziwego wieku.

Szczęśliwy wiek starca! Czy to być może? Czy kiedy spotkamy starszą osobę i spracowaną, która prawdziwie byłaby szczęśliwą? Czy wieczór żywota może być jasny i olśniony słońcem? Zaiste, że może; a my go sami niekiedy takim napotykaemy. Choć ciało z czasem traci swoje wdzięki, choć członki się chwieją, a nawet siły umysłu słabnieją, to jednak w sercu łagodna może panować radość i pokój błogi, którego czas nigdy w niwecz nie obróci.

Kochany bracie i kochana siostro! czy sobie życzycie być szczęśliwymi? Ja



wiem, że tak jest, bo każdy człowiek szuka szczęśliwości, choć wielu nigdy takiej nie znajdzie, bo nie prawą drogą do celu dążą.

Mamli wam mówić, gdzie szukać szczęścia i jak go dostąpić? Świat go dać nie może; świat dużo obieca, lecz nie ma pokoju, któryby wam dał. Przyjaciele szczęścia dać wam nie mogą. Wielkie to błogosławieństwo mieć dobrych przyjaciół i być otoczonym przez życzliwych ludzi, którzy nas kochają; lecz sumienie nasze pokoju przez to jeszcze nie dostąpi. Tak samo pieniądz go nie da. Dobrze jest, gdy człowiek ma, czego potrzebuje, a może i nadto. Ja jestem pewnym, że sobie czasami życzyście mieć nieco więcej, niż macie. Ale pieniądze nie rozproszą troski, a sercu człowieka radości nie dadzą.

A cóż więc jest w stanie dać szczę-

ście prawdziwe? Oto łaska Boża, ta jest tylko w stanie duszę napęłnić pokojem. Ach, jakież to szczęście, gdy człowiek jest pewnym, że w Bogu ma Ojca i przyjaciela; gdy może do Niego spojrzeć z tem uczuciem: Panie, Tyś jest moim, a jam jest Twoim! To szczęście prawdziwe.

Myśmy grzeszyli, może wielce i przez długie czasy. Ale pomnijmy, że „Bóg jest miłość“. On jest pełnym miłosierdzia i gotów odpuścić. On umiłowanego Syna swego zesłał, aby nas zbawił. On przyjmie każdego grzesznika, który pokutującym sercem przychodzi do Niego przez Chrystusa Pana i w krwi Jego świętej wygląda zbawienia.

Tak tedy możesz, przyjacielu drogi, zostać szczęśliwym, nader szczęśliwym, więcej nawet w podeszłych twych latach niż byłeś za młodu. Bóg ci może uży-

czyć szczęścia, i On to uczyni, jeśli się tylko na Niego zdasz i Jego sobie za najlepszą częśćkę serca obierzesz.

A tak idź do Boga i proś Go pokornie, aby ci grzechy twoje pokazał i dla Jezusa wszystkie odpuścił. Szukaj Pana Boga w gorącej modlitwie i nie spocznij prędzej, aż ci się da znaleźć. Módl się o dar Ducha świętego. Proś, żeby przyszedł do twej ciemnej duszy i ją oświecił. Błagaj, by twe grzeszne serce przemienił i odebrał wszystko, co w niem jest złego, tudzież w nie włożył, cokolwiek dobrego i świętobliwego jest. Proś, aby ci Chrystusa Pana pokazał i weń serdecznie uwierzyć dopomógł. Proś go też, żeby cię wodził ścieżką świętobliwości błogosławioną, którą sam ludowi swemu wyznaczył. Wtenczas zapewnie będziesz szczęśliwym; oto bowiem tajemnica wszelkiego pokoju. Oto odpocznienie duszy spracowanej i ra-

dość błoga dla tych, co jej dotąd nie ukusili.

Lecz jeszcze niektóre dalsze wskazówki, mój przyjacielu, tobie podaję. Staraj się o to, abyś wszystkie rzeczy w milszem świetle widział. Z jaśniejszej strony wszystkie oglądaj. Nie rozmyślaj dużo o swych boleściach i o chorobach, o swych uciskach i niepowodzeniach, ani się nad nimi szeroko nie rozwódź. One istotnie mogą być wielkie, ale się nie zmniejszą, gdy ustawicznie na nie narzekasz. Lepiej ci będzie myśleć i mówić o błogosławieństwach i o zmiłowaniach, których tak licznie od Pana doznałeś!

Może rzeczesz : „Ja nie mogę inaczej ; ja muszę myśleć o swych utrapieniach“. Tak ci się wydaje ; lecz zrób tylko próbę, a przekonasz się, że jednak siebie przezwyciężyć zdołasz. Ludzie niekiedy tyle marudzą i narzekają, że nieświadomie

w pewien stan narzekania nad biedami swemi popadają. Staraj się, abyś w nałóg ten nie popadł, owszem go zwyciężaj, bo inaczej będziesz sam sobie ciężarem, a Bogu także nie będziesz miłym.

Postanów u siebie, że będziesz spokojnym ze swoim losem, jakikolwiek będzie. Św. Paweł mówi: „Jamci się nauczył“, a dobra zaprawdę była to lekcya, „jamci się nauczył na tem przestawać, co mam“. Wdzięczny umysł i zadowolony jest jak uroczystość nieustawająca. My powinniśmy być zadowoleni i będziemy nimi, gdy się nauczymy we wszystkich sprawach upatrywać Boga i rzady Jego, tudzież dzień każdy żyć w Jego ufności. Daj nam, Panie Boże, ducha wdzięczności.

Joanna D. liczyła lat około 65. Miała się dobrze, bo była zdrową i miała z czego żyć. Często ją spotkałem, lecz każdym razem na coś narzekała. To ją

głowa bolała, to kolana drżały, to ktoś co przykrego o niej powiedział, to jej powietrze nie odpowiadało, było nadto ciepło albo nadto zimno. Za pierwszym spojrzeniem było widocznem, że tajemnicy prawdziwego szczęścia nie rozumiała. Tak siebie męczyła i przyjaciół swoich nudziła.

W jej sąsiedztwie była wdowa K. Żyła ze skromnych wsparć, które po części miała od syna, po części od zboru. Chatka jej była równie schludną i czystą, jak Joanny D., choć w niej połowy sprzętów nie było. Z uprzejmym uśmiechem witała każdego, kto ją odwiedził. Dla każdego gościa miała serdeczne, uprzejme słowo, i wszyscy czuli, że taka wizyta dziwnie na serce oddziaływała. Dóbr tego świata nie dużo miała, ale w jej sercu przebywał Chrystus. Zbawiciela swego szczerze kochała, a największą było jej radością o tem rozmawiać, jak ten Pan jest

obrym. Łagodny spokój panował w jej sercu, a nic na świecie zachwiać go nie mogło. Ta biedna wdowa mając Chrystusa wszystko posiadała.

Skąd pochodziła ta wielka różnica między owemi dwiema staruszkami? Dlaczego jedna taka szczęśliwa i zadowolona, gdy tymczasem druga taka zgryźliwa, niezadowolona i nieszczęśliwa? Łaska to była, w której się różniły. Jedna się pod wpływem Ducha świętego znajdowała, gdy tymczasem druga tej siły wewnętrznej wcale nie znała. Jedna znała Chrystusa i kochała go, gdy tymczasem druga o nim nie wiedziała.

A tak ponad świat wzniesь myśli swoje i tam przebywaj. Okręt, gdy wraca z dalekiej podróży, nie dba tak dużo o wiatry i wały, owszem z upragnieniem do portu śpieszy. Niebo jest owym spokojnym portem, do którego się dostać pragniemy.

Dlaczegoż myśleć o burzach i wałach, które się w drodze o nas odbijają? Wkrótce pomina. Stawmy im czoło bez wszelkiej trwogi! Znośmy je cierpliwie. Bierzmy je łagodnie. Bezustanku oko na Chrystusa Pana i wieczność zwracajmy. Wtenczas utrapienia teraźniejszego czasu nas nie zatrwożą.

Oby ci Pan Jezus, miły czytelniku, użytył pokoju, onego pokoju, który obiecał ludowi swemu, mówiąc: „Pokój zostawuję wam; pokój on mój dawam wam; nie jako świat dawa, Ja wam dawam.“

Rozdział VII.

Staruszek nad Biblią.

Może kto z was czytał pisemko pod tytułem: „Pasterz między górami“. Ów pasterz był człowiekiem nadzwyczaj prostym i prawie żadnej nie miał nauki. Lecz przytem posiadał pewne wiadomości, a tych miał niemało. Miał także w sercu

pewien rodzaj ukrytego szczęścia, jakim się nie wielu poszczycić może. Boga się bał i Jego miłował, a w Piśmie świętem największe miał kochanie. Codziennie w niem czytał, a dusza jego dziwnej stąd doznawała pociechy i pokrzepienia. To mu było więcej niż pokarm potrzebny.

Niektórzy ludzie dziwowali się nad wiadomościami jego. Nie mogli pojąć, jak człowiek, co prawie do szkoły nie chodził, tyle wiedzieć może. Skąd to pochodziło? Jakże być mogło, że człowiek, co swego imienia nie umiał podpisać, tyle wiadomości nabył? Wszystko to uzbierał ze Słowa Bożego. Duch święty to słowo w sercu jego składał, a stąd nauka jego pochodziła.

A cóż też u was, przyjaciele moi, to słowo Boże działo? Czy wam dla duszy przyniosło pociechę i życie? Macie swą Biblię, i jak przypuszczam dużo w niej

czytacie. Lecz czy w niej prawdziwie macie pociechę? Czy ona jest zacną dla duszy waszej? Czy wolelibyście każdą inną książkę porzucić, byle tylko Biblię potrzymać? Czy ją macie zawsze i wszędzie z sobą? Czy przy jej czytaniu jest wam tak na sercu, jakby sam Pan Bóg do duszy przemawiał?

Dwie osoby mogą czytać w swej Biblii, a jednak obie inaczej czytają. Jedna może czytać każdodziennie rozdział jeden albo dwa, a to tak regularnie, jak zegar bije. W ciągu jednego roku sporą liczbę ustępów przeczyta. Często ją widać nad księgą żywota, a przy tem wszystkiem nie widać postępu ani poprawy. Umysł zostaje tak ciemnym jak bywał. Pomimo wszystko czytanie Pisma nie przyjęła prawdy Boga w duszę swoją, a Chrystusa Pana nigdy jako Zbawiciela swego nie poznała.

Inny człowiek może badać się Pism

świętych z daleko większą dla duszy korzyścią. Może nie jest uczonym, ani dużo w szkołach nie bywał. Może mu nie łatwo zrozumieć niektóre trudniejsze wyrazy Pisma świętego. Ale będąc serca pokornego, wzgóre do Boga spogląda, by On go nauczył. Nigdy Księgi świętej nie otwiera, nie westchnawszy do Pana w modlitwie, może cichej, ukrytej, w sercu utajonej, aby Duch święty otworzył mu oczy i pomógł zrozumieć i odczuć w duszy prawdę objawienia, którą czyta. Takim sposobem pada słowo Boże jakby nasienie na rolę serca, nie zatrzyma się na powierzchni, lecz do głębi duszy idzie i tam korzenie zapuszcza. Ono człowieka uczy, a serce napełnia radością, pokojem. Tak czyni go „mądrym ku zbawieniu“.

A więc ustawicznie badajcie się pism. Biblia jest słowem Bożem, przeto jest księgą wśród wszystkich najlepszą. Ona

wam wskazuje drogę do zbawienia, przeto powinna być nader znacząca. Ona o Zbawicielu świadczy i ojczyźnie wiecznej, przeto najśodsza powinna być sercu.

Radzę wam tedy, nabądźcie sobie Biblię wielką, z wielkim, jasnym drukiem. Jest to skarb zacny, dla siebie nabyty. Potem jej nie kładźcie gdzieś na bok, na półkę, ani się lękajcie wziąć ją do ręki, by się nie splamiła. Przeciwnie jak najczęściej w niej czytajcie, abyście dobrze jej treść poznali. A błogosławieni jesteście, jeśli z psalmistą możecie powiedzieć: „O jak słodkie są słowa Twoje podniebieniu memu! Nad miód są słodsze ustom moim.“

W ciągu czytania znajdziecie pewnie bardzo wiele rzeczy, których nie rozumiecie. Niech was ta sprawa nie niepokoi. Dużo jest ustępów w Piśmie świętem, których najwięcej uczeni ludzie nie wytłumaczają. Myśli Boże są wyższe niż myśli nasze,

a drogi Jego niż drogi nasze; nie dziw tedy, że my ich zrozumieć nie możemy.

Mówiono mi niegdyś o pewnym chrześcijańskim staruszką, jak się go ktoś zapytał, mówiąc: „Skąd wzięłeś tak dobrą znajomość słowa Bożego?“ „Bardzo rzecz prosta,“ odpowiedział na to. „Gdy czytając w słowie Bożem napotkam słowo trudne do zrozumienia, nie zatrzymuję się długo nad niem. Wziąwszy kawałek papieru zaznaczę sobie stronę i czytam dalej. Za krótki czas znajdę ustęp inny, który zupełnie objaśnia ten, co mi był niezrozumiały. Takim sposobem jestem w stanie wyjąć jeden znaczek po drugim, skutkiem czego jest, że bardzo mało niezrozumiałych ustępów znajduje.“

Spróbuj tego planu, a może on tobie odpowiadać będzie. W słowie Bożem muszą być trudności, ale Pismo często objaśni się przez Pismo. A w dalszym ciągu, czy

nie powinniśmy wdzięcznymi być Bogu, że tak dużo możemy rozumieć, tak dużo dla życia i pokarmu duszy odbierać?

Jedna rzecz jest nader potrzebną, a mianowicie, abyśmy czytali Biblię z modlitwą! Umysł nasz jest ciemny i nieumiejętny, przeto oświecenia potrzebujemy. A choćbyśmy zawsze mieli przy boku jakiego przyjaciela, coby każdy ustęp nam wytłumaczył, jednakby nam czegoś nie dostawało. Albowiem człowiek nie może uczynić ślepego oka widzącem. To tylko Bóg czyni. On z ciemności wyprowadził światłość, dawszy rozkazanie, mówiąc: „Niech będzie światłość!” i stała się światłość. On też serca nasze oświecić może.

Jego tedy proś, aby twoje serce łaską oświecił. Módl się gorliwie, aby Duch święty przypadłszy na ciebie w sercu twem zamieszkał. Onci nauczyciel, jakiego nam

trzeba, nikt bowiem nie uczy podobnie jak on.

Ileć razy otworzysz Biblię swoją, nie zapominaj westchnąć do Boga, aby ci serce dla prawdy otworzył. Módl się do Niego mniej więcej tak: „O Panie Boże! jam zaślepiony i nie wiem prawdy, ale Ty mnie oświeć. Naucz mnie, Panie, przez Ducha świętego i zdarz łaskawie, aby słowo Twoje dla duszy mojej błogosławionem było, dla Jezusa Chrystusa, Syna Twego umiłowanego.“

W księdze nabożeństwa mamy modlitwę bardzo odpowiednią. Brzmi ona tak: „Uwielbiony Panie! Ty uczyniłeś, aby wszystko Pismo święte napisane było nam ku nauce. Daj nam tak go słuchać, czytać, uczyć się i w pamięci zachować, abyśmy je w sercu na pokarm ducha przetrawili. Niech przez cierpliwość i pociechę słowa Twego świętego dostępujemy i trzymamy

się błogosławionej nadziei żywota wiecznego, którą nam dałeś przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego.“

W modlitwie tej dużo jest prawd zawartych; ona też dziwnie potrzebom naszym odpowiada. Ale wszystko jedno, czy wymienioną modlitwę zmawiamy, czy własnymi słowy do Boga wzdychamy, najważniejsza jest, abyśmy gorliwie o oświecenie i błogosławieństwo Boga prosili.

Czytaj swą Biblię i czyn to z modlitwą, sercem pokornem, w ufności dziecinnej, a ja pewnym jestem, że nie na próżno czynić to będziesz. Znajdziesz w niej skarb wielki, który duszę Twoją z każdym dniem więcej wzbogaci, pokrzepi.

Były niegdyś czasy, gdy Biblia święta była księgą rzadką i bardzo drogą, że niewielu tylko mogło ją nabyć. Dziś, dzięki Bogu, najbiedniejszy człowiek może ją nabyć i każda osoba może mieć dla

siebie swą własną Biblię. Dziękujmy Bogu za ten dar zacny!

Rozdział VIII.

Sędziwy chrześcjanin w domu Pana Boga.

Szczególniejszy urok wywiera dom Boży na serce starszej chrześcijańskiej osoby. W atmosferze jego znajdziesz pewną ciszę i pewną błogość, która na duszę mile oddziaływa, a w szczególności takim ludziom sprzyja, co pokoju pragną. Człowiek może uciec od zgiełku świata i gonitwy jego, w których grzech i marność wszędzie panują, może się przybliżyć do Boga swego i słodkie rozmowy mieć z Panem swoim.

Pan wszędzie jest z nami. Czy jesteśmy w drodze, czy odpoczywamy, jest około nas. Ale w szczególności przy-

bliża się do nas w domu swoim świętym. Tu bliskość Jego w sercu odczuwamy tak, żebyśmy nieraz z Jakóbem westchnęli, wołając jak on: „Zaprawdę, Pan jest na tem miejscu; nie tu nie jest innego jedno dom Boży, a tu brama niebieska.“

Dobroduszny Heli miłował dom Boży; w przedsionkach jego spędził niejedną szczęśliwą godzinę i błogosławioną. Dawid cieszył się, gdy tam mógł przebywać. „Lepszy jest dzień jeden w sieniach Twoich niż gdzie indziej tysiąc; obrałem sobie raczej w progu siedzieć w domu Boga swego, niżeli mieszkać w przybytkach nieczestników.“ Symeon radośnie w domu Bożym bawił; tu ujrzał bowiem Zbawiciela swego, którego tak bardzo oglądać pragnął. A potem spokojnie życzył sobie umrzeć, mówiąc: „Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.“

W ewangelii czytamy także o sędziwej Annie, która była podeszłą w latach. Ta była wdową około ośmdziesiąt i czterech lat, która nie wychodziła z kościoła, w pościech i modlitwach służąc Bogu we dnie i w nocy. Dom Boży był dla niej największą rozkoszą; był jakby niebo już tu na ziemi. Głos modłów i chwały był dla jej uszu najmiłszą muzyką.

Mam nadzieję, że, kochany bracie i kochana siostró, możesz powiedzieć o sieniach Pańskich, mówiąc: „Pragnę tam przebywać. Najszczęśliwsze chwile życia mego w nich spędziłem. Tam znalazłem pokój, którego człowiekowi świat ani dać ani wziąć nie może. Tam serce moje pałało często miłością Chrystusa i ludu jego. Nieraz gdy tam szedłem, miałem na sercu jakby brzemię ciężkie; lecz tam je złożyłem i z ulekczaniem wracałem do domu.“

Ale nie każda droga do domu Bożego przynosi takie błogosławieństwo. Niejeden młody i niejeden stary człowiek tam idzie, a jednak z sobą takiego pożytku do domu nie bierze. Przeto wam chętnie podam w tej sprawie niektóre wskazówki.

1. Gdy idziesz do domu Pana Boga swego, idź z oczekiwaniem błogosławieństwa jego. Takiego szukaj, a przedewszystkiem o nie się módl. Idź z sercem pokornem. Nim z domu wynijdziesz, uklękniij sobie choćby na minutę i westchnij do Boga, by serce twoje przez Ducha świętego przygotować raczył i ciebie uzdolnił tak służyć Panu, jak się należy.

2. Będąc w domu Pańskim, całe swe serce służbie Bożej oddaj! Podczas modlitwy z całym zgromadzeniem się módl. Nie dosyć jest siedzieć sobie spokojnie, gdy ksiądz modły zboru zanosi do nieba;

sam temi modłami wzdychaj do Boga, a czyn to z głębi duszy i serca.

3. Gdy z słowa Bożego czyta duchowny zwykle ustępy, sam całym sercem na nie uważaj. Może te rozdziały nieraz słyszałeś, albo sam czytałeś, lecz one zacne prawdy zawierają, które uchu słuchającemu i sercu rozumiejącemu zawsze są nowe.

4. Podczas kazania bądź pokornym słuchaczem. Chrześcianin powinien być jak dziecko małe, mające uczucie, że wiadomość jego jest niedostateczna i dużo mu się jeszcze uczyć trzeba. Zachowajmy się jak człowiek zgłodniały, przychodzący po chleb, szukający tylko, aby dusza jego manny niebieskiej dostała. Bądźmy jak ta ziemia spragniona, co czeka na deszcz, aby się napiła. Gdybyśmy w ten sposób kazania słuchali, z każdego nabożeństwa zabralibyśmy skarb błogosławieństwa i po-

krzepieni na duszy swojej wracalibyśmy do domu swego.

Może słuch wasz z laty stał się nieco tępym i nie możecie wszystkiego zrozumieć, co kazano; może pamięć osłabła i nie może zatrzymać, coście słyszeli. Wszelako przecie nieco wyniesiecie, i za tę szczyptę nauki Bożej jesteście wdzięczni, jeśli czujecie, że w niej poselstwo Pana Boga macie.

5. Jeszcze jedną wskazówkę przyjmicie. Wróciwszy z kościoła do domu, nie zapominajcie nabożeństwa, na którem byliście. Rozmawiajcie o niem, jeśli do tego macie sposobność. Otwórzcie Biblię, wyszukajcie tekst i mówcie z innymi o tych ustępach, które w pamięci zachowaliście. Sposób to dobry do ożywienia słabej pamięci i do uzbierania skarbu prawd duchownych.

6. Do komunii świętej iść nie omieszkuje, gdy do tego pora i niedziela wasza nadejdzie. Niech radością będzie dla serca waszego, że ciałem i krwią Jezusa Chrystusa możecie duszę swoją pokrzepić.

Niektóre osoby idą do stołu Pańskiego tylko z powodów zewnętrznych, ponieważ tak jest we zwyczaju, albo też dla tego, że duchowny się tego spodziewa. Lecz jeśli jedynie dla tego idziecie, to ta służba Boża zaiste będzie lichą i martwą, a zamiast się Panu Bogu przypodobać, to Go tylko obrażacie.

Mam jednak nadzieję, że, mój przyjacielu, nie jesteś takim oziębłym gościem stołu Pańskiego. Ty idziesz do niego, jak się spodziewam, z głębokiem poczuciem swojej niegodności i win popełnionych, a życzysz sobie przez wiarę żywą i w pokorze serca jak tylko najbliższej do

Pana Jezusa przystąpić. Idziesz do Wierzy Zbawiciela swego nie dlatego, że czujesz się godnym, owszem przeciwnie, bo sumienie twoje wydaje świadectwo, jak bardzo ci łaski i posilenia trzeba. Grzechów odpuszczenia i uzdrowienia szukając idziesz do Jezusa, abyś u Niego dostał siły i nowego życia.

Wspomniałem, że Dawid, Symeon, Heli i Anna umiłowali przybytek Boży. Lecz ty do tego więcej masz powodów. Oni żyli za dni starego zakonu, gdy światło objawienia Bożego nie było tak jasne. Teraz nam ono jasno i wyraźnie świeci, bo Chrystus przyszedł, który nam się przedstawia jak „światłość i droga i życie“.

A więc miłuj szczerze dom Pana Boga. Chodź do niego chętnie, ilekroć dzwony do świątyni wzywają, a pomnij w sercu na obietnicę Pana Jezusa, który mówi, że „gdzie dwaj albo trzej są zgro-

madzeni w imieniu mojem, tam ja jestem pośród nich“.

Niech święta twoje będą tem szczęśliwsze, im więcej się zbliża ów Sabat bez końca, który się spodziewasz spędzić u Pana! Niech zamięłowanie do domu Bożego i dnia świętego, do słowa Bożego i do ludu Jego z każdym dniem nowym w sercu twojem rośnie, aż nadejdzie chwila, w której się przyłączysz do onej wielkiej rodziny w niebie, zasiadając wspólnie z Abrahamem, Izaakiem i Jakóblem w królestwie niebieskiem!

Rozdział IX.

Chrześcijański staruszek w komorze swojej.

Bywają chwile, w których czujemy w sercu potrzebę być na sam z Bogiem. Bywają chwile, że chrześcjanin pragnie

oderwawszy się od ludzi, do Ojca w niebiesiech się zbliżyć. Zbawiciel nasz wiedział, iż rzecz ta jest dobrą i dla powodzenia duszy potrzebną, przeto rzekł, mówiąc: „Gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej i zamknąwszy drzwi swoje, módl się do Ojca twego, który jest w skrytości“. Pan Jezus mówi tu, jak widzimy, o modlitwie osobnej czyli prywatnej, gdy nikogo nie mamy naokoło siebie jak Boga samego.

Takiego przybliżenia się ku Bogu bardzo nam potrzeba, tak ze względu na sprawy ciała jak sprawy duszy. Czy nie potrzebujemy opieki Bożej, starającej się o nas jeden dzień po drugim? Czy nie potrzebujemy ręki Jego wiodącej nas ścieżką żywota naszego? Czy nie potrzebujemy łaski Jego, która nas wstrzymuje, byśmy w grzech nie padli, tudzież wiare naszą umacnia? Czy nie mamy złych na-

łogów, z których się trzeba wyzwolić, ani złych żądz, które trzeba zwalczyć? Nie mamy przyjaciół lub sąsiadów, za których się trzeba przyczyniać u Boga? Niema sprawy Chrystusowej, postępującej na całym świecie, za którą się trzeba gorliwie modlić? Wszystko to są rzeczy ważne i warte, byśmy je w modlitwie przedłożyli Bogu.

Dalej sobie wspomnij, jak wielkie twe grzechy są. Oto są niektóre dawno już, dawno, bo w latach młodości popełnione. Co do nich, to trzeba ci odpuszczenia. Są znowu inne, podobno niedawno popełnione, które na sumieniu ciążą ci jak kamień; za te musisz dostąpić odpuszczenia, bo inaczej serce nie będzie szczęśliwem. Ach, ileż to rzeczy nie wykonaliśmy, ile znowu takich, cośmy źle zrobili; ileż drobnych grzechów, których w chwili nie poznaliśmy; ileż tajnych grzechów, co świat o nich nie wie! Wszystkie te grzechy

musimy zanieść do krzyża Chrystusa i prosić w pokorze, by we krwi swojej omyć z nas je raczył.

Pomnij dalej na wielkie zmiłowania Boże. Masz głęboki powód dziękować Ojcu swemu w niebiesiech za wszelką dobroć w czasach minionych i za wszelkie dary teraźniejszej chwili. Jak one są wielkie, a jak mało na nie sam zasłużyłeś! Dlaczego cię tak długo zachował? Dlaczego dziś żyjesz, gdy inni dawno są odwołani? Czy cię Bóg po wszystkie dni życia nie żywił i nie przyodziewał? Czy z niepoliczonych cię niebezpieczeństw nie wyrwał, ocalił? Czy cię w pokuszeniu szczęśliwie nie chronił? Czy cię łaskawie od grzechu nie wstrzymał, gdy tymczasem inni do niego upadli?

Pewnego razu przechodził duchowny po salach szpitala. Idąc od jednego łóża do drugiego ujrzał staruszkę, który wi-

docznie wielkie bole cierpiał. Pełen współczucia rzekł do chorego: „Życzysz sobie czego, mój przyjacielu?“ „Nie,“ odrzekł staruszek; „ja na tem miejscu mam dosyć dobrodziejstw i błogosławieństwa. Jednej chyba rzeczy mi brak.“ — „A to czego?“ zapytał duchowny. „Wdzięczniejszego serca,“ odpowiedział chory.

A tak my wszyscy mamy wiele potrzeb, wiele też grzechów i wiele dobrodziejstw. Wszystkie te rzeczy powinny nas wzruszyć, byśmy na kolanach Bogu się modlili.

Ale czy wiecie, przyjaciele moi, czem jest modlitwa, prawdziwa modlitwa? To nie tylko wygłaszanie słów; nie tylko także ruszanie wargami, nie powtarzanie pewnej liczby zdań, którychśmy na pamięć się wyuczyli. To wszystko nie jest modlitwą. Modlitwa to jest przybliżenie się serca do Ojca w niebiesiech nam tak

łaskawego, to opowiadanie, co duszy dolega; to błaganie miłosierdzia Jego, aby nam winy nasze odpuścił, to prośba serdeczna o wszystkie rzeczy, których nam trzeba, to dziękowanie za zmiłowania dziennie doznawane. Modlitwa to tyle, co rozmowa z Bogiem, choć go nie widzimy.

Nie trzeba zanosić Panu długich modłów. Nie na ich długość ogląda się Bóg, ale na to patrzy, czy są gorliwe i ze szczerego pochodzą serca. Ani uczonych modlitw nie trzeba. Proste westchnienie serca skruszonego i słowo duszy szczerze czującej dla Niego wystarczy. Może wam dogodniej mówić do Boga własnymi słowy, może przyjemniej modlić się na książce. Mniejsza o formę, byle modlitwa z serca pochodziła.

Chcę nadmienić słowem, kiedy winiśmy wzdychać do Boga. Z natury rzeczy chwila poranna jako też wieczorna przede-

wszystkiem serce do Boga zwracają. Któż z was nie miałby zwyczaju w tej porze Bogu się modlić? Myśmy powinni zaczynać dzień każdy i kończyć ugiętem przed Bogiem kolanem. Niczego z poranku nie rozpoczynajmy, nie poruczywszy siebie i spraw swoich poprzednio opiece łaskawego Boga; a wieczór ostatnim uczynkiem naszym niech jest podniesienie serca do Boga, nim się do spoczynku kładziemy. Wieczór i rano, to są dwie pory najstosowniejsze do rozmowy z Bogiem.

Ale, przyjacielu, jeśli znaczenie modlitwy odczuwasz, nie ograniczysz się do rozmowy z Bogiem rano i wieczór. Dwanaście godzin albo czternaście, to długa chwila, gdyby w niej serce o Przyjacielu na niebieskim tronie nie pamiętało. Przeto przyjmij radę, a w połowie dnia, w południowej porze upatrz sobie chwilkę Bogu się pomodlić. Pięć minut lub dziesięć na

to wystarczy. Tak czynił Dawid, tak też Daniel; tak czyni i dzisiaj wielu pobożnych, którzy swe serce Panu oddali. Usilnie wam radzę, spróbujcie tej drogi, jeśliście tego dotąd nie czynili. Gdy się wam śmierci chwila przybliży, nie będzie się wydawało, jakbyście za dużo i zanadto często byli się modlili. Przeciwnie nad tem boleć będziecie, żeście do modlitwy byli opieszali, choć ucho Pańskie na wołanie wasze było nakłonione.

Czy apostoł Paweł nie pisze, mówiąc: „Bez przestanku módlcie się?“ Na pierwsze spojrzenie wydaje się niepodobieństwem rzecz tę wykonać. Jakże to można zawsze się modlić? Jakże ustawicznie być na kolanach? Dzień cały bez przerwy u tronu łaski wiecznego Boga na modlitwie spędzić! Zaprawdę, to więcej niż najświętsi ludzie i sam apostoł wykonać są w stanie. Myśl jego jest inna; apostoł wzywa, aby

serce nasze w modłacem usposobieniu się znajdowało, iżbyśmy przy każdej sposobności byli gotowi przed Pana przystąpić, tudzież aby serce nasze w ustawicznej styczności z Bogiem przebywało.

Spróbuj tej rady i stosuj się do niej; apostoł Pański ci ją podawa. Oprócz modlenia w chwilach wyznaczonych naucz się częściej w ciągu pory dziennej westchnąć do Boga. Usiedzisz w krześle dla odpoczynienia, podnieś swe serce w westchnieniu do Boga. Idziesz swą drogą, westchnij w cichości do Ojca w niebiesiech. Usta na zewnątrz nie rzekły ni słowa, lecz dusza wewnątrz szukała Pana. Nikt cię nie słyszał; lecz Bóg miłościwy, co w skrytości słyszy, na prośbę twoją ucha nakłonił.

A tak naprzykład, gdy do jakiej pracy się wybierasz, do której ci bardzo posilenia trzeba, westchnij sobie do Pana,

wołając: „Panie, pomóż mi!“ Gdy poczucie grzechu poruszy two serce, westchnij w cichości, wołając w modlitwie: „Panie, ratuj mię!“ Albo gdy pragniesz, aby Zbawiciel dał ci poczucie bliskości swojej, zawołaj do Niego w pragnieniu duszy: „Panie, zostań ze mną.“ „Jezu, daj abym bliskość Twą odczuł.“

Mój drogi czytelniku, jeśli sobie życzysz niebieskiem żyć życiem, to zachowanie, jakie określiłem, wielką w tym względzie będzie ci pomocą. Ono cię w społeczności Boga utrzyma i łaskę Jego na cię sprowadzi. Jeśli tedy prawym jesteś chrześcianinem, to ci modlitwa jest drogą i miłą, a tem więcej teraz, gdy czas modlenia zbliża się do końca.

Maszli nadzieję, że w wieczności z Bogiem przebywać będziesz, o! staraj się o to, abyś g o t e r a z poznał i pokochał. Niech Bóg nie będzie dla ciebie jak obcy,

lecz niech dnia każdego i każdej godziny jest twym towarzyszem. Przypuśćmy, że masz przyjaciela, który sercu twemu szczególnie jest drogim, azaż nie szukasz częściej go odwiedzić? Chwile spędzone w jego towarzystwie najszcześniejszymi ci się wydają i błogo sercu, gdy przy tobie jest. Jakże ci miłą każda chwileczka, którą na rozmowie z nim przepędziłeś. Tak samo postąp wobec Pana swego, który więcej znaczy niż przyjaciół grono. W Jego miłości jest dla ciebie życie, obecność serce błogością napawa.

Gdy błogosławieństwa dostąpić pragniesz — módl się. Gdy na ziemi będąc chcesz mieć przeczucie niebieskiej słodyczy — módl się. Jeśli Chrystusa chcesz poznać, pokochać i swoim nazwać, trwaj na modlitwach. Jeśli chcesz po ścieżkach życia iść bezpiecznie, a iść drogą swoją „radując się“, bez przestanku się módl! „We wszystkim

przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem
żadości wasze niech będą znajome u Boga.“

R o z d z i a ł X.

Sędziwy chrześcianin gotów do podróży.

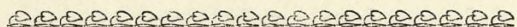
Im dłużej człowiek żyje na tej ziemi,
tem bardziej jest gotów, możnaby pomyśleć,
pobyć swój doczesny opuścić. Ale rzecz
nie zawsze podobnie się ma.

Czasami niestety, widzimy starych,
co się tego życia trzymają nawet mocniej
niż młodzi. Na krawędzi grobu rzeczy-
wiście stoją, a od świata tego, od bogactw,
rozkoszy i błyskotek jego żadnym sposobem
serca nie oderwą. Wszelkie przyjemności
życia doczesnego są im nadewszystko.
Ach, zaprawdę, jest to smutny widok.
Smutna rzecz widzieć tak biedne stwo-
rzenie, jak umierając na progu strasznej

wieczności stoi, a jednak serce lgnie tylko do świata i jego sprawami jest zaprzątane!

Gdy Pan Bóg widzi, że serce człowieka w takim jest obłądnie, tedy w łasce swojej rozliczne uciski na nas dopuszcza. Sprawia, że bania, co jak u Jonasza i koło nas wzrosła, nagle zaczyna więdnąć i usychać, tak iż sobie lepszej i prawdziwszej osłony szukać musimy. Bóg widzi że nadto kocham ten ziemski namiot z biednej gliny, przeto dopuszcza, że ściany jego zaczną się kruszyć, a my już w końcu się nie wzbraniamy opuścić lepiankę, gdy nas Bóg zawoła.

Choroby swoje, miły czytelniku, uważaj za liczne zmiłowania Boże. Niech na to posłużą, być przypominały, że tu na wieki nie pozostaniemy, tu bowiem niema dla nas odpoczynienia. Niechaj strapienia pobudzą serce, aby lepszego zapragnęło kraju, gdzie niema słabości



sedziwego wieku ani też żalu i narzekania, a mieszkańcy jego choroby nie znają. Pożytecznie dla nas, że nam nie zawsze służy tu zdrowie i siła ciała i świeci słońce, bo i tak nader jesteśmy do życia tego przywiązani, a potem jeszcze więcej bylibyśmy. Ja nie powiadam, że powinniśmy na ten świat tylko kwaśno spoglądać, niecierpliwie wyglądając chwili, w której go opuścim. O nie, przeciwnie; pokąd tu bawimy, powinniśmy wdzięcznie używać wszystkiego, co nam jest dano. A więc nań patrzmy, nie jako na miejsce stałego pobytu, ale na miejsce dla krótkiego przebywania nam przeznaczone. Błogosławieni, jeżeli tutaj jesteśmy szczęśliwi i zadowoleni, a przytem także odejść gotowi. Błogosławieni, jeśli gdy świat ten dla nas się zamyka, z apostołem Pawłem możemy westchnąć, mówiąc: „Już mię przynoszą na ofiarę i czas mego zgonu

nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; zatem oddłożona mi jest korona sprawiedliwości“.

A tak się nie trzymaj mocno tego świata, owszem bądź zawsze na pogotowiu, by go opuścić. Wszystkie swe ziemskie uporządkuj sprawy. Im więcej trosk różnych na twojej głowie, tem więcej przeszkód w myśleniu o śmierci, tem bardziej ostatnie zadanie człowieka będzie przerywane. Chwile ostatnie na śmiertelnem łożu są uroczyste, a przeto każdemu serdecznie życzymy, aby w tej godzinie nic więcej nie miał do wykonania, jak tylko — umrzeć.

A przedewszystkiem nie zostawiajcie sprawy zbawienia nie załatwionej. Każdy orszak pogrzebowy, który widzisz albo o nim słyszysz, każda boleść i choroba, którą w członkach czujesz, do serca twego odzywa się tak, jak prorok Elias

do Ezechiela odezwał się, mówiąc; „Rozpraw dom twój!“ Nie mądra zaiste, najważniejszą sprawę, troskę o los duszy, do ostatniej chwili życia odkładać. Nieraz to zapóźno, dopiero potem szukać Zbawiciela. Ciało jest za słabe, umysł nie ma siły, by dopiero teraz za Panem wyglądał. A może Zbawiciel, gdy go najbardziej potrzebujemy, zdala od nas będzie. Myśmy go dawniej szorstko odrzucali; on może teraz twarz od nas odwróci, a w tej godzinie największej potrzeby w naszej rozpaczności nas pozostawi. A przeto „teraz szukajcie Pana, póki może być znaleziony; wzywajcie go póki blisko jest“.

Dużo też starszych ludzi znajdziecie, którzy o losie duszy swojej pewności nie mają. Zapytajcie się, co o niej myślą. Oni odpowiedzą, iż się spodziewają, że dobrze będzie. Lecz gdy nieco ściślej

rzeczy dochodzicie, to się pokaże, że ich nadzieja nie ma fundamentu. Ufają w Bogu, że łaskawym będzie, lecz z apostołem nie mogą rzec, mówiąc: „miłosierdzia dostałem.“ Nigdy go bowiem nie szukali tam, gdzie jedynie może być znalezionem, to jest w Chrystusie Jezusie. Nigdy do ran jego się nie uciekali. Kochają go nieco, ale mu serca swego nie oddali. Świat ten się całkiem z pod nóg umyka, lecz na brzegach nieba jeszcze swej nogi nie osadzili.

Straszna to sprawa, ostatnie kroki, a to najważniejsze pielgrzymki naszej odbywać w ciemności, nie mając nikogo, coby nas prowadził, nie wiedząc na pewne, dokąd idziemy, czy w stronę nieba, czy w stronę piekła, nie będąc pewnymi, czy nam Bóg sprzyja albo czy nie. Miły człowiecze, to się musi zmienić, jeśli w chwili śmierci pragniesz ujść rozpacz.

Gdy się człowiek w jaką daleką podróż wybiera, to wszystko z góry dobrze obmyśli i przygotuje. Ubiór na drogę zawczasu zgotuje. Wszystkie sprawy w domu uporządkuje, nic nie zostawi niezałatwionem. O drodze pilnie się wywiadyje, aby jakiego błędu nie popełnił, lub w jaką inną stronę się nie dostał. Tak w myślach swoich wszystko rozważy, a potem dopiero w drogę się puszcza.

A czy mniej możemy być przygotowani, gdy się na tę wielką i ważną drogę do świata przyszłego wybieramy? Szczęście nasze zaiste, ba zbawienie wieczne od tego zawisnie. O, byśmy mogli rzec z apostołem: „Na każdy dzień umieram. Świat ci jest ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk.“ Żyj tedy na świecie, tak jak przychodzić i jako pielgrzym, codziennie w stronę ojczyzny spoglądaj

i do niej się śpiesz. Z Chrystusem przebywaj, jak najwięcej możesz; a niegdyś gdy twa godzinka nadejdzie, nie ułękiesz się śmierci, owszem ją powitasz z serdeczną radością. Nie spojrzysz na nią jakby na wroga, ale w niej ujrzysz swego przyjaciela. Stanie ci się bramą, przez którą w wieczne zmartwychwstanie wejdziesz. Nie będziesz się ociągał opuścić ten świat, jakbyś od niego nie mógł się oderwać, owszem zapragniesz być rozwiązany i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej.“

Rozdział XI.

Chrześcijański staruszek na łożu śmiertelnem.

Śmierć niekiedy porywa i młodych. Nieraz się rzuci na człowieka, który drogą życia idzie bezpieczny. Niekiedy niszczy

ziarneczko, nim weszło. Niekiedy zrywa miły pączek kwiatu, nim jeszcze listeczki otworzył dla słońca.

Śmierć zabrała dotąd tego i owego z kółka przyjaciół i znajomych waszych, lecz was pominęła. Przeżyliście lat może siedmdziesiąt albo ośmdziesiąt, a teraz kolej na was przychodzi. Do brzegu wieczności się przybliżacie. Serce wasze czuje, że już nie daleko.

Głos śmierci się może o ucho wam odbił. Koła jej powozu się przybliżają. Siły ustawają, pokarm nie smakuje, ucho tępieje i staje się głuchem, oko wzrok traci, a jeśli ten świat był waszą ojczyzną, to teraz chyba jest bardzo żałosną. Jeśli nie mieliście innej uciechy jak tylko w świecie, to los wasz zaiste jest teraz smutnym; świat bowiem w tym waszym obecnym stanie mało wam dać może. On zgoła tyłem do was się obraca.

Lecz wzgórze serce! Nie rozpaczajcie! Ojciec niebieski jest wam jeszcze bliski. U niego dla was błogosławieństwo. On was na schyłku życia nie opuści. „Ja sam aż do starości i owszem aż do sędziwości nosić was będę.“ On was w godzinie słabości posilić, w smutku serce pocieszyć może. On da wam pokój, jakiego na świecie nigdy nie mieliście.

A teraz, ja myślę, że dobrą śmiercią zejść sobie życzyście. Chcecie w nadziei opuścić tę ziemię. Albo czy się mylę? Trzy rzeczy szczególnie na to się złożą, a gdy te się znajdą, to godzinka śmierci szczęśliwą wam będzie.

1. Musi przyjść do tego, żebyście swe winy w sercu odczuli przed obliczem Boga. Wielu ludzi przyznaje słowem, że są grzesznikami, lecz w głębi serca tego nie odczuli. Ale gdy Duch Święty ocuci duszę, gdy na nią wywrze wpływ

błogosławiony, to nie tylko słowem grzechy swe uznacie, lecz je głęboko w sercu odczujecie, albowiem winy popełnionych grzechów jak ciężar wielki na duszy zawisną. Wielka jest różnica między formalnem, oziębłym wyznaniem, żeśmy i świat cały wszyscy zgrzeszyli, a między głębokiem poczuciem grzechu, które się objawia w przerażeniu serca wołającego: „Boże, bądź miłosiw mnie grzesznemu!“

Proście Pana Boga, aby wam dał poznać, czym jest grzech prawdziwie. Módlcie się, aby Duch Święty winy grzechów waszych wyraźnie na oczy wam przedstawić raczył, tudzież serce przywiódł do wzdychania i wołania o ich oddalenie.

„Lecz jak to?“ powiecie, „to ma być szczęśliwość na łożu śmiertelnem? Podobne myśli człowieka rozdrażnią i do rozpacz przywiodą.“ Może jest coś prawdy w takim twierdzeniu. Ale wierzajcie, pra-

wdziwej szczęśliwości nie osiągniecie, jeśli poprzednio nie odczujecie nędzy grzechu swego i od takowej nie będziecie uwolnieni. Każdą ranę trzeba najprzód zbadać, a potem dopiero brać się do leczenia. A zaprawdę, błogosławioną jest owa nędza, która serce do szczęśliwości prowadzi. Cóż szkodzi, że smutek trwa do końca nocy, jeśli z poranku zaświtmie zorza rozweselenia? Lepiej jest dla nas teraz grzech swój odczuć, niż gdybyśmy mieli odczuwać go wtenczas, gdy miłosierdzia i odpuszczenia pora minęła. Ja o tem nie wątpię, ci ludzie idą do prawego szczęścia, którzy odkryli, że tu pobłądzili i od drogi prawej się oddalili, a teraz sercem skruszonym szukają, jakby się na dobrą drogę znów dostali.

A tak, bracie miły, badaj serca swego, głęboko spojrzuj w swe serce skażone. Badaj swej przeszłości, a gdzie w niej

znajdziesz jaki grzech ukryty, wywiedź go na światłość. Niektóre z nich są głęboko ukryte. Módl się, wołając: „Wyspieguj mnie, Boże! a poznaj serce moje; doświadcz mnie, a prowadź mnie drogą wieczną.“

Pomnij, bracie miły, że jakikolwiek grzech popełniłeś, choćby odtąd lata były upłynęły, każdy i najmniejszy w pamięci Bożej jest zapisany. Grzechy twej młodości, choćbyś sam dawno o nich zapomniał, one w pamięci Boga są tak świeże, jakby w tej chwili były popełnione. A tak masz powód błagać Pana Boga, by je z pamięci swojej wykreślił, choć by w twej własnej jak żywe były. A więc i dla ciebie ma znaczenie swoje, o co się Dawid modlił, wołając: „Grzechów młodości mojej i przestępstw moich nie racz pamiętać; według miłosierdzia twego wspomnij na mnie, dla dobroci Twojej, Panie!“

Cieżar grzechów odczuć, ważna to sprawa, o nader ważna. Lecz jeszcze więcej czegoś potrzeba a mianowicie tego, aby grzechy nasze były odpuszczone, wykreślone i na wieczne czasy od nas zarzucone. Jak się to stać może? Jest na to sposób. Choćby winy twoje były jak największe, to jednak odpuszczenia dostąpić możesz. Jest źródło oczyszczenia, u którego grzesznik nawet największy może zmyć swe brudy i oczyścić siebie. Krew Jezusa Chrystusa i najgłębsze plamy na duszy naszej zmazać jest w stanie. Bóg zesłał Syna swego, aby za nas na krzyżu umarł; a w krzyżu Chrystusa znajdziesz łaskę Bożą.

Może wam się zdaje, że takiego Zbawcy wam bardzo nie trzeba; nie popełniliście nic nadzwyczaj złego, serce wasze nie jest nieczyste, a pewnie nie gorsze niż u innych ludzi, życie wasze

było dosyć nienagannem, przeto was też Pan Bóg pewnie nie odrzuci. O nie! mój drogi, ty jesteś grzesznikiem, wielkim grzesznikiem, przynajmniej w oczach świętego Boga, choćby nawet ludzie nie dużo mieli ci do zarzucenia. Ach ileż rzeczy nie wykonałeś! A któreś wykonał, zrobiłeś nie dobrze! Jak dużo myślałeś tylko o ciele, a jak mało, bardzo mało o swojej duszy! Jak dużo troszczyłeś się o ten świat ziemski, a jak mało tylko o to, co przyjsć ma! Jak daleko więcej kochałeś siebie i dzieci swoje, niż kochałeś Pana i Boga swego!

Nie wątpij o tem, grzechy twe są wielkie i bardzo liczne, daleko większe, daleko liczniejsze, niż je sam zgładzić, wyniszczyć potrafisz. Przeto idź do Pana, rzuć się do kolan Jezusa Chrystusa, który grzechy nasze na siebie przyjął, aby sam za nie zadosyć uczynił. Przed Niego

przynieś brzemie win swoich, On za nie krwią swą świętą zapłacił. W Niego wierz i Jemu całe serce oddaj! Do Niego westchnij, wołając: „O Panie mój, naucz mnie Cię kochać! Daj mi w sercu odczuć, jak sam jesteś zacnym. Wejrzyj na mnie, Panie, nędznego grzesznika! Pomóż mi w wielkiem mem utrapieniu. Opuść mi winy, wszystkie me winy, a sprawiedliwością Twoją, o Panie, racz mię przyodziać.“

3. Dalej nam serca świętobliwego trzeba. A tego tylko Bóg użyczyć może. On może odjąć „serce kamienne“, twarde, niewierzące, serce bez miłości, i może dać nam serce „mięsiste“, wierzące, łagodne i kochające. Błogosławieni, w których Duch Święty ma swe mieszkanie, a których dusze są napełnione łaską Pana Boga, tak iż z każdym dniem więcej przemienieni bywają na wyobrażenie i podobieństwo Jezusa Chrystusa.

A czy kiedy możemy stać się zupełnie i doskonale świętymi na ziemi? O nie, albowiem nosimy w sobie grzeszną swą naturę do chwili życia ostatniej. Ucieczką naszą w godzinie śmierci nie może być nasza własna doskonałość, ale jedynie zasługa Chrystusa Zbawiciela naszego i ubłagalna Jego ofiara.

Może ta książka przyjdzie gdzieś do rąk nosiciela krzyża, co już długie czasy na łożu choroby spoczywa. Czytelniku drogi, niech łoży twoje stanie ci się łożem pokoju błęgiego; a tem się stanie, jeśli Bóg prawdziwie jest Bogiem twoim, a Chrystus prawdziwie Zbawicielem twoim. W takim razie nie lękaj się złego. Ojciec twój niebieski w ręku swem cię trzyma, w jego pojmowaniu się tu znajdujesz. On ma klucz więzienia, a gdy godzina Jego nadejdzie, otwórzy ci drzwi, a przed oblicznością swoją cię powita, abyś u Niego przebywał na wieki.

Może się koniec ostateczny zbliża; błogosławionys, jeśli śmierć i niebo nie są ci obce. Błogo, jeśli Jezus jest działem twoim a niebo ojczyzną. Wtenczas bowiem tylko umrzeć ci trzeba, a śmierć straciła swój bodziec dla ciebie. Chrystus go usunął. Teraz z apostołem możesz powiedzieć: „Wiem, w kogo uwierzyłem“, a z Dawidem możesz także dodać, mówiąc: „Choćbym też chodził doliną cienia i śmierci, nie będę się bał złego, albowiemś Ty ze mną; laska Twoja i kij Twój, te mnie cieszą“.

Oto, między tobą i śmiercią niema już więcej niż jeden krok. A dobrze, że tak jest, jeśliś prawdziwym służebnikiem Boga. Niczego się lękać nie potrzebujesz. Śmierć, on „król trwogi“ dla niepobożnych, jest dla ciebie posłem od Pana Boga, w sercu upragnionym. Jest jakby ławką, po której żeglarz opuszczając okręt wy-

chodzi na ląd po czasach burzy, gdy nim fale morza okropnie miotają. Ona cię w objęcia Ojca zaprowadzi, ona cię na sercu Zbawiciela złoży.

Przykrą jest znosić słabość i cierpienia, gdy we dnie boleści a w nocy zmęczenie jest działem twoim; lecz wszystkie uciski chętnie poniesiesz, gdy Chrystus jest z tobą. Jeśli On tobie łoży uściele, tedyć to łożę, aczkolwiek w chorobie, będzie dla ciebie błogosławionem. Lepiej na niem leżeć, mając Pana Boga swym przyjacielem, niż mieć zdrowie, siłę — bez Pana Boga. Ostatnia choroba może być dla ciebie bardzo ważną porą, ba najważniejszą ze wszystkich chwil życia, albowiem w niej z tobą Pan Bóg rozmawia, a serce twoje najprawdziwszego doznawa pokoju.

Niech w śmierci Chrystus będzie twem hasłem, nadzieją, radością, niech

będzie twym działem i wszystkim. O nim rozmyślaj, gdy o innych rzeczach już myśleć nie możesz. Jego się trzymaj, gdy wszystko inne cię odstępuje. A bądź przekonany, On się od ciebie nigdy nie odwróci ani cię opuści.

Czytałem o śmierci chrześcijańskiego starca, poważanego sługi Bożego. Żona i dzieci stały koło łóża, rzewne łzy lejąc. Język mu skostniał, pamięć prawie zgasła, jeden z synów zawołał, mówiąc: „Ojcze, czy mię poznacie?” Żadnej odpowiedzi. Zawołał drugi, żadnej odpowiedzi. Wtem żona jego się przybliżyła i nachyliwszy się nad głową chorego zawołała, mówiąc: „Poznasz mię też jeszcze?” Podniósł nieco oko, lecz w słup obrócone nic nie widziało. Na wargach cichość śmierci zawisła. Słońce jego prawie już zachodziło, a cienie nocy nad nim ciążyły.

Ktoś z otoczenia, pomnąc, że miłość

Chrystusa jest nad śmierć mocniejszą, nachylił się nad umierającym, wołając do ucha: „Czy Chrystusa znasz?“ Imię to na chwilę rozbudziło umysł umierającego; ocknął się trochę, blade oblicze życiem zajaśniało, jakby ostatni promień je oświecił, a uśmiechnięty odpowiedział, mówiąc: „Chrystusa znam, kocham. On moje zbawienie. Do niego idę.“

Niech takie uczucie w godzinie śmierci da Bóg wam i mnie.

Rozdział XII.

Sędziwy chrześcjanin w niebiesiech.

Czem jest niebo? Gdzie ono jest? My tego nie wiemy. Wiele jeszcze innych mamy zapytań, lecz odpowiedzi na nie nie mamy. Wszelako to wiemy, że niebo jest miejscem świętem, miejscem bło-

giem, miejscem dla wiecznego odpoczynienia zbawionych przeznaczonem, tudzież mieszkaniem samego Boga.

Niebo jest miejscem świętem. Słowo Boże uczy, że do królestwa jego nic nieczystego nie wejdzie. Kto odpuszczenia nie dostał, nie znajdzie tam miejsca; kto Chrystusa nie znalazł, czyje serce nie jest odmienione, na próżno tam szuka przystępu.

Ten cały świat ziemski jest w potępieniu. Grzech wszelkie nasze uczynki plami. Ale tam w niebie niema potępienia; tam będziemy święci jak aniołowie, będziemy podobni do Zbawiciela. Święty Jan mówi: „Najmilsi, teraz dziatekami Bożemi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się objawi, podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest.“

Dalej będzie niebo miejscem naj-

szczęśliwszem. Gdzie jest świętobliwość, tam też jest szczęście. Kiedyż tu bowiem najwięcej pokoju doznawamy? Albo czy nie wtenczas, gdyśmy się najwięcej do Boga zbliżyli, czyniąc wolę Jego i wier- nie, z ufnością Go naśladować? Jakże dopiero będzie nam błogo w niebie u Panu, gdy świętymi będziemy, jak On sam jest święty!

Tam nic nie będzie, co by radości uwłaczać mogło. Pomyśli niektoś, że szczęście nasze dozna uszczerbku, gdy spo- strzeżemy, że ta lub owa kochana osoba z nami nie będzie, nie mając udziału w królestwie niebieskiem. Ale nie tak; owszem w jakikolwiek sposób oddali Bóg od nas to uczucie żalu. Póki jego imię będzie sławione, nas nic nie obruszy. Pie- śnią naszą będzie śpiew Pańskich zbawio- nych, a mianowicie: „Sprawiedliwe i pra- wdziwe są drogi Twoje, o królu świętych!“

Tu na ziemi także niejedną chwilę szczęśliwą macie, ale w niebie każda będzie wam szczęśliwą. Tu nasze szczęście podlega zmianie; uciski i żale każdej chwili grożą. Lecz potem będzie już doskonałe, nic go nie zachwieje. Teraz w sercu błogi odczuwacie pokój, gdy o Jezusie Panu myślicie i o tem wszystkim, co dla was uczynił. Gdy się wam serce miłością Jego rozgrzeje, tedy wam tak dobrze i nic wam nie trzeba. Lecz w niebie to serce miłością Jezusa napełnione będzie, a kielich radości będzie wam opływał. Niebo jest miejscem odpoczynienia na wieki wieczne. Ach, świat ten ziemski, jakże on pełen trudu i ucisku! Może życie całe musieliście ciężko i w pocie oblicza na chleb pracować, aby się wyżywić. Życie było ciężkiem i kłopotów pełnem; nieraz nie było czem się nasycić. Często jeden ucisk przychodził

po drugim, a zmarszczki na licu świadczą o cierpieniach. Ale to wszystko zakończy się w niebie. Ktoś powiedział, mówiąc: „Na ziemi trudy, w niebie odpoczynek.“ Tu spracowani odpoczywają. Członki wysilone nie uczują bólu. Łza się po licu więcej nie potoczy. Walki i zamętu więcej nie będzie. Rozhukane fale burzliwego świata już więcej łodzią naszego życia miotać nie będą. Wszystko uciśzone.

Ale ten pokój, to nie lenistwo ani próżnowanie. W takowem byśmy szczęścia nie znaleźli. My wszyscy będziemy służyli Bogu, we dnie i w nocy. Aniołowie w niebie służą mu teraz; w tem największa błogość, że dlań są zajęci. A nie inaczej będzie też z nami. Jego wolę czynić będzie ustawicznym naszym zajęciem, Jego chwałę śpiewać największą rozkoszą. Nie ustaniemy we dnie i w nocy,

Jemu na chwałę wołając: „Święty, święty, święty, Pan Bóg wszechmogący.“

Niebo jest mieszkaniem świętem Pana Boga; my z Nim na wieki przebywać będziemy. Jakaż to chwała i jaka błogość! Gdy tu na ziemi mamy przyjaciela, którego szczerze ze serca kochamy, jakże nam miła, gdy z nim przebywamy! O coż dopiero, gdy z Panem Bogiem przebywać mamy! Jego oglądać, koło Niego bawić, któreż serce w stanie, tę rozkosz ogarnąć? „Oto, przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich.“

Oto, przyjacielu, widoki twoje, co do przyszłości! Czy się będziesz martwił, że ziemski twój namiot zaczyna się kruszyć i grozić upadkiem, gdy taki przybytek czeka się u Pana? O, wzgórze serce i oko podnoś. Jeszcze dni kilka w tym

świecie niestałym, a potem w przybytkach radości na wieki.

Czy dom Ojca w niebie jest prawdziwie twoim? Ja się spodziewam, że rzecz ma się tak. Jezus go dla ciebie przygotować raczył. Lecz się zastanów, czy też sam jesteś dlań przygotowany. Każdy grzech serca musi być omyty krwią Zbawiciela! Serce twoje jest złe i marności pełne. Proś więc Pana Boga, by ci je odebrał, a dał serce nowe i oczyszczone. Proś Ducha świętego, niech cię sam nauczy, oświeci i wskaże Jezusa Chrystusa, abyś z dniem każdym więcej był podobnym do tego świętego Zbawiciela twego. Módl się, by twą wolę coraz to więcej z Jego wolą złączył.

Może i to być, że jeden lub drugi z moich czytelników przez całe życie dążył w stronę piekła, swymi własnymi drogami chodząc, o drogi Boże się wcale

nie troszczył, lub niemi wzgardził. W grzechach się kochał, a od Zbawiciela całkiem się odwrócił. Teraz gdy stoi nad brzegiem wieczności, patrzy naokoło, a oto wszędzie ciemność i rozpacz.

O biedny grzeszniku, jakże mi cię żal! Jest napisano: „Niepobożni pójdą na zginienie i wszyscy co Boga zapominają.“ „Zapłata za grzech jest śmierć.“ Cóż z tobą będzie? Cóż będzie po śmierci? Potem będzie sąd. Na stolicy swojej siedzie Syn człowieczy, a przed nim staną wszystkie narody. Między zebranymi będziesz ty, mój bracie. Potem otworzą księgi grzechów ludzkich, a w nich i twoje będą wypisane. A potem wyrok, wyrok sprawiedliwy — wyrok na wieki! Ach, któż się ostoi, gdy się Pan objawi? Biada grzesznikowi, którego płomienie wieczne czekają!

Twoje położenie zaiste jest złe,

o bardzo źle! Czy mam powiedzieć, że jest bez nadziei? O nie, tego nie powiem! Gdy był dzień ponury, a całe niebo było zachmurzone, to w oddaleniu widziałem, widziałem na niebie jeden promyk słońca, który me serce nadzieją napełnił. A gdy księgę słowa Bożego otworzysz, także w niej znajdziesz promyk nadziei, dla serca ważniejszy niż ów promień słońca na niebieskiem tle. Chodź, a oglądaj, co ci zwiastuje: „Choćby były grzechy wasze jako szarłat, jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą.“

Cieężko zgrzeszyłeś, dużo uczyniłeś, by przed sobą zamknąć drogę do serca Pana Boga twego! Lecz On po wszystkich twych błędnych drogach za tobą chodził, a teraz cię chętnie do siebie przygarnie. Głosem miłości wzywa cię do siebie i raz ci jeszcze łaski drzwi otwiera. Woła

cię, mówiąc: „Dlaczego chcesz zginać?“ On ci dziś jeszcze użyczy łaski. Wspomnij na Chrystusa i na krzyż Jego. Rzuć się do stóp Jego, błagaj miłosierdzia, a pewnie je znajdziesz.

Tak, miły bracie! Tak, siostró kochana! Późna już godzina, o bardzo późna, lecz dzień łaski Pana jeszcze się nie skończył. Szukaj Chrystusa, jeszcze Go znajdziesz. „Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych.“

A znów z drugiej strony, jeśli, bracie miły, prawdziwym sługą Chrystusa jesteś, choć się nie czujesz godnym, by cię tak nazwano; jeśli z biegiem życia coraz to więcej Jego pokochałeś, Jemu służyłeś, to spokojnie przed się teraz spojrzeć możesz, myśląc o śmierci bez najmniejszej trwogi, a co więcej znaczy, możesz się przenieść w myślach serca swego na szczęśliwe błonie Ojczyzny Niebieskiej.

Dziwna jest słodycz w tem słowie: „Mój dom.“ Błogo robotnikowi, co przez dzień cały ciężko pracował, jeśli potem wieczór pomiędzy swe ściany powrócić może. Błogo pojmanemu, gdy po dniach niewoli do własnego domu znowu powraca. Błogo pielgrzymowi z dalekiej drogi wracającemu, gdy wesołym sercem przyśpiesza kroku, bo idzie do domu. Ale w dwójnasób błogo pielgrzymowi w służbie Chrystusa, czy jest bogatym albo czy ubogim, gdy po długiem życiu w tym niestałym świecie ma pewną nadzieję, że z każdym dniem nowym, ba z każdą godziną przychodzi bliżej niebieskiego domu! A jakąż to słodycz wstąpić do niego z tą pewnością duszy, że już nigdy z niego wychodzić nie trzeba. Gdy potem wszystkie utrapienia życia i wszystkie przykrości ziemskiej wędrówki będą zakończone, jak błogo duszy do Boga idącej, że już do-

stąpiła odpocznienia, które ludowi Bożemu jest zgotowane. —

A teraz pora, miły czytelniku, że się już z tobą na razie pożegnam. Jeśli choć jedno słówko powiedziałem, które ci w drodze będzie pożyteczne, jeśli z tej książki choć jedną tylko prawdę poznałeś; jeśli w czemkolwiek wierze twej pomogłem, iskierkę miłości w duszy ożywiłem, jeśli krótko mówiąc czytanie tych kart choć w maleńkiej mierze na poprawę serca twojego wpłynęło — to za to wszystko niech Panu Bogu będzie chwała dana! Ja i ty w wieczności mu ją oddamy.

Aczkolwiek tego nie jesteśmy godni, to jednak niech Pan Bóg raczy nas przyjmując, tak ciebie jak mnie, do rodziny swojej krwią odkupionej i w liczbę przyjmujących Jezusa Chrystusa! A potem będąc przed obliczem Jego zasiędnem wspólnie w królestwie Ojca na wieki wieków!

Rozdział XIII.

Modlitwy.

1. Modlitwa poranna.

Ach, Ojcie wszechmocny, wejrzyj łaskawie na mnie, grzeszne Twe stworzenie, które się do Ciebie przybliżyć odważa. Nie mogę, Panie, przyjść w swoim imieniu, idę więc w imieniu Pana Jezusa, ukochanego Zbawcy mojego. O, dla Niego, Ojcie, wysłysz mnie grzesznego.

Ty wiesz, o Boże, jak dużo złego w dniach pominionych popełniłem. Przeciw Tobie, Panie, grzeszyłem w młodości i w latach siły, a nawet teraz, w sędziwości mojej. Ach, pomóż, Panie, abym w głębi serca grzechy swe odczuł, abym się nad nimi smucił owym smutkiem, który według Pana Boga jest. Przywiedź je wszystkie na pamięć moją; niczego przedemną,

Panie, nie ukrywaj. Pokaż mi, jak złem jest to serce me.

Dziękuję Ci, Boże, żeś Syna swego ukochanego na ten świat zesłał, aby i za mnie na krzyżu umarł. Dla Niego odpuść wszystkie moje winy. Zmyj w Jego krwi świętej wszelką plamę grzechu z mej biednej duszy.

A Ty, Duchu święty, wiecznie uwielbiony, poświęć mą duszę. Wyjmij z piersi mojej to kamienne serce, a daj mi serce Ciebie kochające. Naucz mię wszystkiego, co wiedzieć mi trzeba, a nadewszystko naucz mię poznać Zbawiciela mego, Jego miłować i Jemu służyć.

Dzięki Ci, Boże, żeś mię tej nocy w opiece swojej zachował. Niech błogosławieństwo Twe będzie ze mną i dnia dzisiejszego. Strzeż wyjścia mego i wejścia mego, gdy siedzę lub wstaję, Ty ze mną przebywaj. Ustrzeż me serce dnia

dzisiejszego od myśli grzesznych, gniewu, namietności. Daj serce szczęśliwe i zadowolone. Pomóż, bym we wszystkim wolę Twoją czynił, żyjąc nie dla świata, ale dla wieczności.

Ach, mój miły Ojcze, wysłysz mnie, błogosław mi i zbaw mnie dla Jezusa Chrystusa Pana mego. Amen.

2. Modlitwa w godzinę południa.

Ach, mój miły Boże! Do Ciebie przychodzę, albowiem czuję, że bez Ciebie, Panie, wcale żyć nie mogę. Ze mną racz przebywać, a w sercu mem sobie zjednaj mieszkanie.

Ty, Panie, wiesz dobrze, jak łatwo me serce Ciebie zapomina, jak prędko myśl moja od Ciebie odchodzi. Racz je w łasce swojej do Siebie przywrócić. Wzgóre, do Siebie, ciągnij mnie, Panie.

Do prochu ziemi lgnie dusza moja, ożywże
mnie, Panie, według słowa Swego.

Imię Twe niech będzie błogosławione,
żeś życie moje aż dotąd przedłużył, żeś
zmiłowania niepoliczone mi okazywał, na
które, zaprawdę, nie zasłużyłem. Zostań
ze mną, Panie, jak długo tu jeszcze ma
pielgrzymka potrwać. Dosyć ja długo na
ziemi żyłem, a żyłem światu i samemu
sobie; niech odtąd już żyję jedynie Tobie.

Pomóż mi czuwać, pomóż się modlić
i serce zawsze w pokorze trzymać! Wzmocnij
mą wiarę, bo jest bardzo słabą,
a w duszy mojej wznieć płomień miłości.
Ach, uczyni Panie, abym prawdziwie Twoim
był teraz, Twoim też na wieki, dla Jezusa
Chrystusa, Pana mego. Amen.

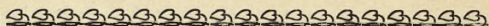
3. Modlitwa wieczorna.

O najdobrotliwszy, najłaskawszy
Boże! dziękuję Ci za to, żeś mnie bez-

piecznie do końca dnia tego doprowadzić raczył. Niech imię Twe będzie błogosławione za zmiłowania niepoliczone, co mię otaczają, za pokarm, którym żyję, za odzienie, którem mię odziewasz. Nadewszystko, Panie, dziękuję Tobie, za daleko większe zmiłowania Twoje, co do duszy mojej. Dzięki Ci za to, że mam Zbawiciela, który obiecał odpuszczenie grzechów i wieczne zbawienie tak mnie jak wszystkim, co w Niego wierzą.

Ach, błogosławiony Panie Jezu Chryste; daj, żebym Cię kochał! Niech dni me ostatnie będą najlepsze. Pomóż wykupywać czas, który często lekce marnowałem, tudzież żyć odtąd wyłącznie dla Ciebie.

Przysposób mię na śmierć. Niech będę w stanie spoglądać na nią bez wszelkiej trwogi. Niech Chrystusowi, Zbawcy najmiłszemu, całem sercem ufam, a w tej ufności będę szczęśliwy. Jak liczby lat



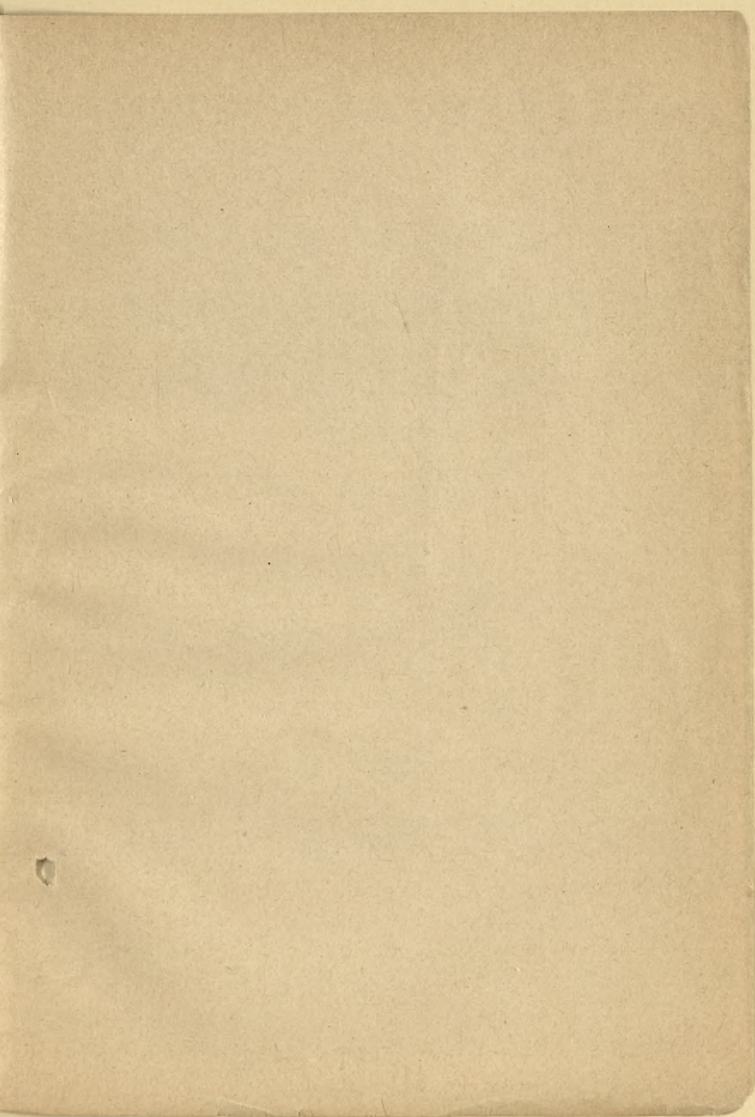
moich coraz przybywa, tak niech dusza moja dla nieba dojrzewa.

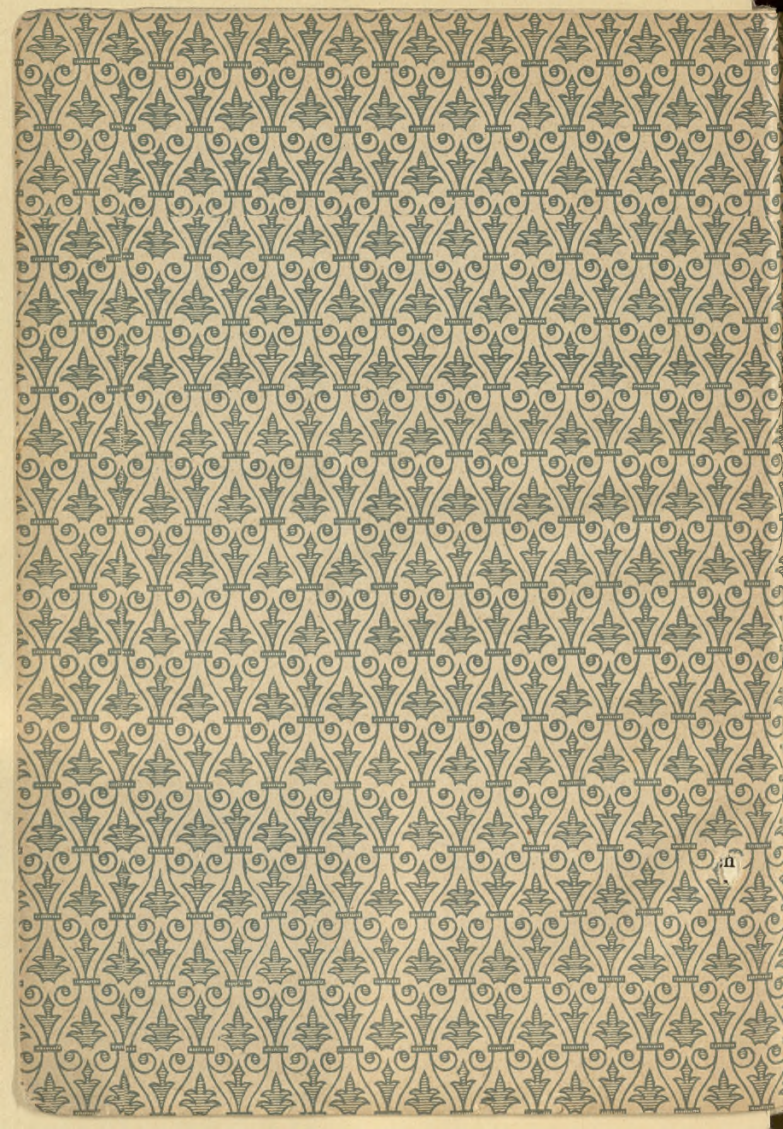
Panie, błogosław rodzinie mojej, błogosław sąsiadom i przyjaciołom. Pomóż, bym się starał być im użytecznym. Błogosław wszystkim, co mi dobrze życzą. Błogosław, o Panie, duszpasterza mego, aby mówił słowa, które duszy mojej zbudowanie niosą.

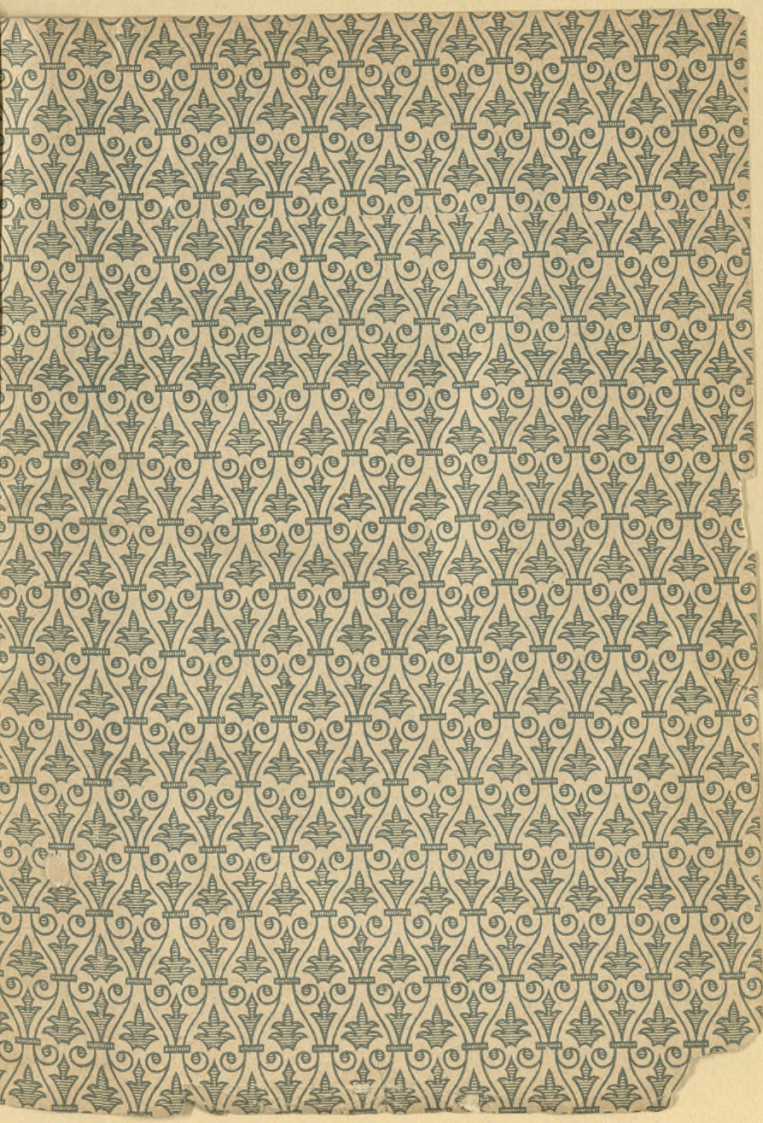
Ach, Ojczy kochany, wysłuchaj łaskawie to wołanie moje, o to Cię proszę w imię Jezusa Chrystusa, Pana mego. Amen.



Obszerny spis książek (starszych i nowszych wydań) oraz obrazów ewangelickich, także książek innej ogólnej treści wysyła darmo i franko Księgarnia Edwarda Feitzingera w Cieszynie (Śląsk austriacki).







C 003489 J

KM

Komp.